UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w B-stoku

Wszystkim Czytelniczkom gorące uściski
od męskiej części zespołu «Kontaktów»

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

10
(282)
KONTAKTY
1986-03-09
cena
15 zł

Rys. Stanisława Tomaszka

Stiamo, Amor, A Veder...

Miłości! Popatrz: oto nasza chwała,
Nadprzyrodzone rzeczy, cudne, wzniosłe.
Spójrz, jaka słodycz bije z niej wspaniała!
Jak niebo ciska w ziemię światło ostre!

Patrz: jakże pysznie postać jej się trzyma!
Strój urokliwy, wdziękiem ozdobiony!
Jaki chód zgrabny! Jak wodzi oczyma
Po najpiękniejszym ze wzgórz ocienionych!

Zielona trawa, wielobarwne kwiecie,
Co się pod starym dębem uścieliło,
Proszę o stopy jej lekkie dotknięcie.

Niebo dokoła śle iskry świetliste
Na znak radości, że je rozjaśniło
Słodkie spojrzenie, kobiece i czyste.

FRANCESCO PETRARKA

PORTRET WSPÓŁCZESNY

dwie matki

Adolf Lekki

Patrzyłam, jak robotnicy opuszczają na pasach trumnę, w której leżał mój brat. Spojrzałam na rodziców. Ojciec także nie płakał. Usta miał mocno zaciśnięte; prawą ręką podtrzymywał matkę mdlejącą raz po raz, usiłującą w przebłyskach świadomości skoczyć do grobu.

Było nas troje rodzeństwa i każde inne: Jadwiga, potem ja i najmłodszy — Janek. Jadwidze wszystko przychodziło łatwo. Od szkoły podstawowej, aż po zapisy w indeksie Uniwersytetu Warszawskiego, obronę pracy magisterskiej i rozprawę doktorancką, nie miała innych stopni jak „b. dobrze" Ja miałam „b. dobrze" tylko ze sprawowania. Jechałam na trójkach pełna wewnętrznych kompleksów i z poczuciem wyrządzonej mi krzywdy.

Janek przez wiele lat był pod naszym wpływem, Jadwigi i moim; nawet moim bardziej. Traktowałam go nieco protekcjonalnie: dla mnie był zawsze chłopczykiem, za którego musiałam staczać podwórkowe boje i prowadzić za rączkę do przedszkola. Niepostrzeżenie dla mnie nadszedł czas (krótko przed jego maturą), że mnie „sprał" i powiedział kilka słów prawdy. — Zazdrościsz Jadwidze — pokrzykiwał — ale ona jest nie tylko zdolna; przede wszystkim pracowita A ty jesteś zarozumialec. Chcesz mieć wszystko natychmiast, bez większego wysiłku. „Wy jeszcze nie wiecie, na co mnie stać!" — to twoje przekonanie, niestety, nie poparte żadnym wysiłkiem.

Obserwowałam go w latach późniejszych, zazdrościłam mu systematyczności w pracy, uporu w dążeniu do wytkniętego celu. Uzyskał tytuł inżyniera mechanika, ale to było dla niego za mało.

— Muszę być jednym z najlepszych — oświadczył i rozpoczął studia na Wydziale Budownictwa Politechniki.

— Po co ci to? — pytałam - Nie wystarczy jeden fakultet?

— Nie wystarczy. Skończę budownictwo, wyjadę do Algierii bądź Libii, poznam świat.

Janek się ożenił podczas ponownych studiów. W rok później trzymałam do chrztu jego syna, Pawełka, a w trzy lata później, to znaczy dzisiaj...

CIĄG DALSZY NA STR. 5

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM | PODREDAKCYJNA | Z pamiętnika seksualisty (85)

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Barwy Przyjaźni '86" ▶ kto i jak nas karmi ▶ podzwonne dla łomżyńskich sołtysów ▶ kim jest ideolog ▶ „zbiorowa masakra", czyli ostatni odcinek „Apostoła sprawiedliwości" ▶ plebiscyt na ZSL-owskiego sportowca dziesięciolecia ▶ ach ten Prince!

WIZYTY GOSPODARSKIE sekretarzy KW PZPR. Mieczysław Czerniawski, I sekretarz KW PZPR, przebywał 26-02 w gminie i mieście Zambrów. Rozmawiał z pracownikami „Pelkomu" i spotkał się z kierownictwem zakładu. W „Bawełnie" przyjmował interesantów, obejrzał część socjalno-bytową zakładu, rozmawiał z ludźmi na stanowiskach pracy, spotkał się z aktywem społeczno-politycznym przedsiębiorstwa oraz z Egzekutywą KMG PZPR i radnymi WRN-u. W Mrocznach rozmawiał ze społecznym komitetem budowy ośrodka zdrowia. Sekretarz Jan Zarzecki odwiedził gminę Trzcianne, miejscowy SKR i Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" (rozmawiał z rolnikami w punkcie skupu, spotkał się z Radą Nadzorczą, Zarządem, sekretarzem POP i przewodniczącym związku zawodowego); we wsi Bojary Stare spotkał się z nauczycielami miejscowej szkoły, uczestniczył w ogólnowiejskim zebraniu rolników; we wsi Zubole spotkał się z Radą Sołecką. Podsumowanie wizyty odbyło się na spotkaniu z aktywem społeczno-politycznym i gospodarczym gminy.

PZPR PRZED X ZJAZDEM. Trwają wybory delegatów na konferencje: miejską, miejsko-gminne, gminne i zakładowe; odbywają się indywidualne rozmowy z członkami i kandydatami PZPR; trwa dyskusja nad projektem programu partii. Oto niektóre spostrzeżenia: zbyt długa perspektywa czasowa zamierzeń; program pisany jest językiem propagandy sukcesu; cele strategiczne niesłusznie umieszczono na równi z tym, co taktyczne; środki masowego przekazu nie przedstawiają projektu z przystępnym komentarzem.

TRWA KOLEJNA dekada pracy partyjnej (1—10 marca br.). Dominujący temat: realizacja zadań w kampanii zjazdowej.

WOJEWÓDZKI KOMITET OBRONY omówił zaopatrzenie ludności w opał, system awaryjnego zaopatrywania w wodę mieszkańców Łomży, Grajewa, Kolna, Wysokiego Mazowieckiego i Zambrowa, sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą województwa łomżyńskiego oraz zadania dotyczące naboru kandydatów do wojskowych szkół zawodowych. WKO zaapelowało do instytucji i ludności o oszczędzanie energii.

W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM w Łomży ukonstytuował się 65-osobowy Komitet Zakładowy ZSL-u, którego prezesem został Antoni Malinowski, wicedyrektor Wydziału Kadr. Nowemu Komitetowi życzymy realizacji wszelkich zamierzeń i udanej współpracy z innymi organizacjami społeczno-politycznymi.

W „DZIENNIKU USTAW PRL" nr 1 zostało opublikowane rozporządzenie Rady Ministrów z 19 grudnia 1985 r. w sprawie powołania i zakresu działania Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych oraz podległych jej jednostek. Oto niektóre zmiany: w miastach prezydenckich wszystkie ulice przejmuje Urząd Miejski w granicach administracyjnych miasta; w osiedlach i miastach nieprezydenckich pod Zarząd Drogowy przechodzą wszystkie chodniki wzdłuż dróg, które znajdują się w administracji Rejonu Dróg Publicznych; drogi publiczne zostały podzielone na krajowe, wojewódzkie i gminne (część dróg lokalnych z dotychczasowej administracji Rejonu Dróg Publicznych przejdzie pod zarząd Urzędu Gminy).

TEMATEM „Partia—młodzież a inteligencja" zainaugurowała działalność Obywatelska Wszechnica Młodej Inteligencji w Łomży. Ciekawa inicjatywa Studium Nauczycielskiego przewiduje comiesięczne spotkania młodych z wybitnymi ludźmi nauki, kultury, działaczami politycznymi (m.in. prof. prof. Adolfem Dobiszewskim i Kazimierzem Secomskim).

TRWA KONTROLA funkcjonowania w województwie służby zdrowia, którą przeprowadza Inspekcja Robotniczo-Chłopska. W rejonie ZOZ-u w Wysokiem Mazowieckiem i Grajewie inspektorzy IRCh-y odwiedzili 5 przychodni rejonowych, 3 gminne i 8 wiejskich ośrodków zdrowia.

„WIZERUNEK KOREKTURY prawa ziemskiego Chrystopha Podhanskiego" z 1607 r., „Wizerunek Wiktyny na Adoracyą" z 1740 r., „Szkoła Żołnierza Karnego z Rozkazu jego Cesarzowiczowskiej mości Wielkiego Xięcia Konstantyna dla jazdy polskiej wydana w Warszawie 1815", „Historia Polski w zarysie" z 1882, „Polska w krajobrazie i zabytkach" z 1930 r. — oto zaledwie część spośród 39 niezwykle cennych pozycji, o jakie wzbogaciła się Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży. Przekazał je w darze Henryk Domurat, obecnie mieszkaniec Poznania, związany z Łomżyńskiem miejscem urodzenia.

DZIŚ ROZPOCZYNA swoją działalność „Telefon zaufania", powstały z inicjatywy Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego ZW ZSMP. W każdy czwartek pod numerem 988 będą dyżurować prawnik, lekarz, pedagog i psycholog.

W TURNIEJU ph. „Ład—porządek—czystość w domu i zagrodzie" po I etapie prowadzą Stawiski: 565 punktów na 830; Jedwabne zebrało 454. Komisja PCK ocenia stan sanitarny obejść gospodarskich i punktów skupu mleka, ogródki warzywne i kwiatowe, restauracje i zakłady zbiorowego żywienia, gminne ośrodki kultury, pracę przychodni i KGE, służb weterynaryjnych, ochronę przeciwpożarową, bezpieczeństwo i porządek w ruchu drogowym. Zakończenie turnieju w kwietniu br.

POCZET BRODASÓW. Oto wyniki ostatnich penetracji sanepidu. Klub Seniora PKPS-u w Zambrowie: ściany i sufity zasnute pajęczyną, brud i wilgoć w jadalni, kuchni, magazynach, zmywalni naczyń, zniszczony sprzęt, meble, naczynia stołowe i kuchenne, brak prób posiłków, wydzielonych stanowisk pracy, środków dezynfekcyjnych, niewłaściwa wentylacja w kuchni, nie dezynfekowane pojemniki na odpadki. Sklep GS-u w Ołdakach: brud (także na zapleczu), odchody gryzoni, brak segregacji towarów w chłodziarce, zepsute artykuły spożywcze, sprzedaż produktów po okresie przydatności do spożycia. Przedszkole w Śniadowie: znowu zły stan sanitarny. Piekarnia GS-u w Nowogrodzie: brud, bałagan, odchody gryzoni (który to już raz?). Bar GS-u w Andrzejewie: źle wyparzone i myte naczynia stołowe.

DO PRODUKCJI wdrożono 65 proc. zgłoszonych w województwie projektów racjonalizatorskich. Według informacji Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, każda złotówka zainwestowana w racjonalizację przynosi 8 złotych oszczędności; każdy projekt racjonalizatorski to przeciętnie 700 000 złotych efektów ekonomicznych. Najwięcej nowatorów pracuje w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie (40 projektów, 80 milionów efektów), Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej (30; 7 milionów), Fabryce Aparatury i Urządzeń Komunalnych w Łomży (31; 15 milionów), Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew" (24; 15 milionów), Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego w Łomży (30; 8 milionów zł).

W MIĘDZYNARODOWYM Roku Pokoju Oddział Wojewódzki Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Łomży ogłasza konkurs plastyczny na plakat pod hasłem „Pokój dzieciom", a jego celem jest ukazanie grozy wojny oraz wychowanie młodego pokolenia w duchu pokoju i tolerancji. Prace konkursowe wykonane dowolną techniką przez dzieci w wieku 5—15 lat, opatrzone danymi o autorze (imię, nazwisko, adres, wiek), należy przesyłać do 20 kwietnia br. do Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, ul. Wąska 62, 18-400 Łomża, skr. poczt. 9. Na zwycięzców czekają nagrody.

DZIŚ, o godzinie 18.00, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się łomżyńska prapremiera opery Karola Kurpińskiego „Zamek na Czorsztynie". Łomżyńską Orkiestrę Kameralną poprowadzi Henryk Szwedo, a wystąpią soliści: Lesław Pawluk, Krystyna Lekasa, Maria Sutkowska i Stanisław Dziadowicz.

„TOPIENIE MARZANNY" organizuje w pierwszym dniu wiosny, 21 marca, Zarząd Oddziału PTTK w Łomży dla członków i sympatyków Towarzystwa (zgłoszenia w siedzibie PTTK, Łomża, ul. Giełczyńska 1, tel. 47-18). Ponadto trwają przygotowania do rozpoczęcia sezonu wodnego (1 maja; organizator — Klub Wodny „Canoe") i turystycznego (24—25 maja), w którego programie jest m.in. turniej klubowy o puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

ŁOMŻYŃSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE zaprasza 12-03 na godz. 17.00 do swojej siedziby (ul. Moniuszki 6) na kolejny „Wieczór z fotografią". W programie m. in. przegląd prasy fotograficznej (czasopisma z Chin, Węgier, Czechosłowacji, NRD), sylwetki mistrzów fotografii (Roman Cieślewicz), nabytki Gabinetu Dawnej Fotografii, „Ślajdowisko" Stanisława Andruszkiewicza, prezentacja i ocena przyniesionych prac. „Wieczory" odbywają się co dwa tygodnie.

V SESJA Krajowego Klubu Reportażu odbyła się 27—28 lutego w Krakowie. Ponad siedemdziesięciu dziennikarzy z całej Polski zwiedziło Hutę im. Lenina i spotkało się z jej kierownictwem. W krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" Krystyna Goldbergowa i mgr Kazimierz Wolny przedstawili historię reportażu poświęconego tematyce przemysłowej, jego wzloty i upadki, a reporterzy śledzący powstanie i późniejsze lata Nowej Huty opowiedzieli o swych reporterskich doświadczeniach.

Łomżyńska ekipa dziennikarska pojechała do Krakowa „wzmocniona" o 11 przedstawicieli kultury, którzy nawiązali ciekawe kontakty z krakowskim Wydziałem Kultury i Sztuki i podległymi mu placówkami. Do tematu wrócimy nieco później.

WIELE EMOCJI i ambicji wyzwoliły finały II Turnieju Tenisa Stołowego o puchar „Kontaktów", rozegrane w minioną niedzielę w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży (szerzej o tej imprezie — wkrótce).

zdanie tygodnia

— Czas zaniechać już niewczesnej delikatności tam, gdzie należy stawiać wymagania i wykazywać uczciwość oraz partyjne sumienie.

Michaił Gorbaczow
sekretarz generalny KC KPZR

myśl z ateistem

„Samokrytyka, co tu mówić, jest dla każdej żywej i żywotnej partii bezwzględnie konieczna. Nie ma nic bardziej trywialnego niż zadowolony z siebie optymizm."

Włodzimierz Lenin

XXVII ZJAZD KPZR

PRZECIW NIEFRASOBLIWOŚCI

Najważniejsza sprawa polega na tym, że we właściwym czasie nie daliśmy politycznej oceny zmiany sytuacji gospodarczej, nie uświadomiliśmy sobie całej ostrości i pilności przestawienia gospodarki na intensywne metody rozwoju, aktywne wykorzystanie osiągnięć postępu naukowo-technicznego. Wezwań i dyskusji na ten temat było wiele, lecz sprawy faktycznie stały w miejscu.

Gospodarka siłą inercji nadal rozwijała się w znacznej mierze na ekstensywnej podstawie, kierowała się na angażowanie w produkcję dodatkowych zasobów materialnych i siły roboczej. W rezultacie poważnie obniżyło się tempo wzrostu wydajności pracy i niektóre inne wskaźniki efektywności. [...]

Jakkolwiek w ostatnim czasie podejmowano wysiłki, nie zdołano w pełni naprawić sytuacji. Produkcja większości rodzajów wyrobów przemysłowych i artykułów rolnych w jedenastej pięciolatce nie osiągnęła wskaźników wytyczonych przez XXVI Zjazd KPZR. Dopuszczono do poważnych opóźnień w przemyśle budowy maszyn, naftowym i węglowym, elektronice, hutnictwie żelaza i chemii, w budownictwie inwestycyjnym. Nie zapewniono wykonania zadań w zakresie głównych wskaźników wzrostu efektywności, podniesienia stopy życiowej ludności. [...]

Ostrzej niż dotychczas odczuwa się obecnie potrzebę rozwijania krytyki i samokrytyki, nasilenia walki z fasadowością. Z doświadczeń niedawnej przeszłości wiemy, że tam, gdzie cichnie krytyka i samokrytyka, gdzie partyjną analizę rzeczywistej sytuacji zastępują rozmowy o sukcesach, cała działalność partyjna zostaje zdeformowana, tworzy się atmosfera niefrasobliwości, samowoli i bezkarności, która prowadzi do najpoważniejszych następstw. W terenie, podobnie zresztą jak w centrum, pojawiło się sporo pracowników, którzy chorobliwie reagują na uwagi pod swoim adresem i nawet prześladują ludzi występujących z krytyką.

Powszechnie znane są osiągnięcia w pracy, jakie mają mieszkańcy Moskwy. Można jednak z pełnym uzasadnieniem stwierdzić, że osiągnięcia te miałyby znacznie większą wagę, gdyby w miejskiej organizacji partyjnej nie zaczął od jakiegoś czasu zanikać duch samokrytycyzmu, zdrowego niezadowolenia z dotychczasowych osiągnięć, gdyby nie pojawiło się samozadowolenie. Jak wskazywano na miejskiej konferencji partyjnej, kierownictwo komitetu miejskiego, rozdmuchując sukcesy, uchylało się od rozwiązywania złożonych problemów. Stąd właśnie brała się niefrasobliwość, to uniemożliwiało pryncypialną ocenę poważnych niedociągnięć.

W najostrzejszej chyba formie negatywne procesy uwarunkowane brakiem krytyki i samokrytyki wystąpiły w Uzbekistanie. Byłe kierownictwo tej republiki oderwało się od życia i przyjęło jako regułę, że mówi się wyłącznie o sukcesach, przemilcza niedociągnięcia, zaś wszelkie krytyczne uwagi spotykały się z nerwową reakcją. W republikańskiej organizacji partyjnej osłabła dyscyplina, faworyzowani byli ludzie, dla których jedyną zasadą stał się brak zasad, własna pomyślność i wzgląd na karierę. Powszechnym zjawiskiem stało się pochlebstwo, niepohamowane wychwalanie „wyżej postawionych". Wszystko to musiało się odbić na pracy. Gwałtownie pogorszyła się sytuacja w gospodarce i w sferze socjalnej, rozpowszechniły się wszelkiego rodzaju machinacje, sprzeniewierzenia, łapownictwo, brutalnie naruszana była socjalistyczna praworządność [...].

Zaniepokojenie budzi także coś innego. Niedociągnięcia w tej republice nie pojawiły się nagle, narastały one latami, z małych wyrosły w wielkie. Do Uzbekistanu niejednokrotnie jeździli pracownicy organów centralnych, w tym także pracownicy KC, którzy nie mogli nie dostrzegać tego, co się dzieje. O haniebnych porządkach z oburzeniem pisali do centralnych organów ludzie pracy z tej republiki. Jednakże sygnały te nie były rozpatrywane w sposób należyty.

MICHAIŁ GORBACZOW

zdarzenia
REDAGOWAŁA GABRIELA SZCZĘSNA

kontakty kontaktów

W trakcie korespondencji stworzyłem sobie wyobrażenie o Pani i dziś wyjątkowo chcę Panią zawiadomić o kilku Pani cechach.

Jest Pani sobą i nie podaje się Pani za kogo innego. Pani jest zawsze w mocy jednego pytania: jaka jestem? Być sobą, to znaczy zadawać sobie to pytanie. Autoportrecista boi się takich pytań. Zamienił je na odpowiedź: taki będę. Łatwiej mu żyć niż Pani. Pani musi dochodzić do swej odpowiedzi poprzez tysiące wątpliwości, on ją spreparował. Pani ciągle wybiera siebie, on tylko odgrywa swoje solo. Jestem po stronie pytań. W Pani niepewności, w Pani zapłątaniu się w sobie, w Pani moralnej trwodze widzę odwagę sprostania życiu bez pomocy mimiki i gestów. Nie szuka Pani zewnętrznego stylu, lecz racji wewnętrznej. Racja jest zawsze trudniejsza do wykonania niż styl, bo styl można reprodukować, a racja musi być własna. Ale Pani dociera do swoich racji poprzez doświadczenia i czasem można Panią zaskoczyć, jak chłopkę, która nie zna kodeksu. Często nie wie Pani, co się Pani należy i nie odróżnia Pani cudzych uprawnień od nadużyć. Czuje się Pani nie obwarowana, potrzebny jest Pani czas do namysłu, aby odnaleźć siebie, ze swoim prawem i swoją zasadą.

Wystrzega się Pani przesady: pieniądze grają rolę. Za mało Pani zarabia, co jest tym bardziej przykre, że nie ma Pani szacunku dla pieniędzy, uważa je Pani za nieco śmieszną konieczność. Odczuwa Pani komizm pieniądza. Podoba mi się w Pani to, że mówiąc: — Nie mam na nową suknię — śmieje się Pani z siebie uzależnionej w bzdurny sposób od banknotu. To ważne. Można traktować serio brak pieniędzy, ale sam pieniądz jako zjawisko powinien się wydawać czymś absurdalnym. Na dłuższą metę udręcza Panią zawisłość od tej rzeczy. Brak pieniędzy jest ponurą bredzią, która deformuje Pani życie i spłaszcza Pani marzenia. Często przychodzi Pani na myśl, że za dodatkowy tysiąc złotych mogłaby Pani być w większym stopniu sobą niż teraz, gdy Pani indywidualność musi się pomieścić w ograniczonym budżecie. Broni się Pani przed takimi myślami, chce Pani odnaleźć w sobie oryginalne cechy, które są Pani własnością niezależną od uposażenia.

Tak, nie znosi Pani seryjnego elitaryzmu, czyli zmowy idiotów. Podstawą ocen dla idioty jest moda. Ten mundur wyjściowy Ducha Czasu czczą pod każdą postacią i gardzą zapóźnionymi. Rasowy idiota specjalizuje się w modach elitarnych, działa wyłącznie w kręgu ludzi, „którzy się liczą". Siła idiotów polega na tym, że są trudno rozpoznawalni przez ogół. I właśnie to Panią mierzi.

Nie rozstała się Pani z ideałem. Ukrywa Pani swe optymalne pojęcia, jak dawne matrony ukrywały na dnie szkatułki swoje panieńskie sekrety. Pani jest romantyczna i nie pogodzona ze światem. Świat jest nie tylko inny, niżby Pani chciała; nawet nie jest taki, jak Pani sądziła. W naturze, w sztuce, w sobie dostrzega Pani coraz więcej niewytłumaczalnego i nieprzewidzianego. Racjonalizm wydaje się Pani za ciasny, już Pani z niego wyrosła, ale na mistycyzm też nie ma Pani ochoty. Co pozostaje? Przyrządy? Automatyczny zmywak, nylonowa szczotka? Owszem, są potrzebne. Odczuwa Pani jednak groteskę cywilizacji branej zbyt poważnie. Nie, świat, w którym wszystko gra, jest także fałszerstwem.

I w ostatecznym rachunku jest Pani niemal przekonana, że jedyne, czego należy się trzymać, to pewien sposób życia oparty na przypuszczeniu, że ktoś nas widzi i czyjeś oko śledzi. Czasem nazywa je Pani okiem Opatrzności, kiedy indziej sądem historii. W obydwu wypadkach Pani prywatne ideały spełniają użyteczną funkcję pośredników między Panią a Domniemanym Sensem. Postawa może trochę dziecinna, ma jednak dwie ważne zalety: pozwala pragnąć i pozwala czekać.

KAZIMIERZ BRANDYS
z „Listów do Pani Z."

WIELKI KONKURS KW PZPR W ŁOMŻY, „KONTAKTÓW" oraz KURATORIUM OŚWIATY I WYCHOWANIA

GRA O JUTRO

„Przyszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej."

Cyprian Kamil Norwid

„Nie wolno trwonić czasu na jałowych sporach. Potrzebny jest wspólny wysiłek w pokonywaniu przeszkód, rozwiązywaniu problemów, osiąganiu celów odpowiadających ideowym wartościom, narodowym ambicjom i społecznym potrzebom Polaków."

(z projektu programu PZPR)

PYTANIA.

1. Podaj pełną nazwę głośnego programu Polskiej Partii Robotniczej z 1943 roku.
2. Wymień podstawowe wartości ustrojowe socjalizmu.
3. Kiedy nastąpiło trwałe zjednoczenie polskich partii robotniczych?
4. Do tradycji jakich partii politycznych nawiązuje PZPR?
5. Jakie przeobrażenia systemowe przyniósł Polsce socjalizm?
6. Na czym polega koalicyjny system sprawowania władzy, a w nim kierownicza rola partii?
7. Kiedy i w jakich okolicznościach zwoływane były nadzwyczajne zjazdy partii?

8. Jaka pieśń stała się hymnem PZPR?
9. Co jest najwyższą władzą partii?
10. Jaki dokument stanowi podstawę społecznej dyskusji przed X Zjazdem?

WYPOWIEDŹ.

Oprócz odpowiedzi na pytania szczegółowe organizatorzy pragną uzyskać osobistą refleksję-zwierzenie o sprawach publicznych Rzeczypospolitej: jak widzę naszą przyszłość, jaką rolę w tej prywatnej projekcji stawiam partii, kto i co hamuje postęp w Polsce. Są to zaledwie wstępne pytania, zmuszające do refleksji nad kształtem i jakością naszej przyszłości. Organizatorom nie zależy na abstrakcyjnych koncepcjach teoretycznych; liczą na wypowiedzi (forma i objętość dowolne) będące obrazem przemyśleń wynikających z życiowego i historycznego doświadczenia, oglądu problemów najbliższego środowiska (w nim: rola partii, postawy jej członków — ojca, brata, sąsiada, nauczyciela — w różnych systuacjach życiowych), analizy otaczających autora realiów.

Uczestnikom konkursu, którzy najtrafniej odpowiedzą na pytania oraz nadeślą najciekawsze wypowiedzi, jury przyzna następujące nagrody:

I — telewizor turystyczny,
dwie II — rowery,
trzy III — odkurzacze,

Wśród pozostałych rozlosujemy 10 upominków wartości 1000 zł każdy.

Termin nadsyłania prac: 15 kwietnia br. Adres: „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7a.

„Jutro w dosłownym sensie tworzy się dzisiaj. Historia nie wybaczyłaby żyjącym dziś pokoleniom nieudolności i opóźnień rozwojowych w rozwiązywaniu wielkich narodowych zadań. Mamy do tego niezbędne warunki. Dysponujemy licznymi wykształconymi kadrami, znacznymi bogactwami naturalnymi, silną bazą materialną.

Ustrój socjalistyczny stwarza możliwości łączenia rozwoju materialnego i postępu cywilizacyjnego z ideą sprawiedliwości społecznej i ludowładztwa, otwiera drogę efektywnego, wzajemnie korzystnego współdziałania z bratnimi państwami, całą naszą wspólnotą.

Przyszłość zależy od pełnego wykorzystania tych szans."

—»«—

„Droga naprzód wiedzie przez przezwyciężanie różnorodnych sprzeczności, eliminowanie zjawisk hamujących postęp, godzących w interesy ludzi pracy — przez walkę z naruszeniem socjalistycznej zasady podziału dóbr, z ograniczeniem wpływu ludzi pracy na podejmowane decyzje i lekceważeniem ich opinii, z rutyną i bezwładnością myślenia, ze złą organizacją pracy i brakiem dyscypliny, z egoizmem i nieposzanowaniem społecznego dobra, z zacofaniem i konserwatyzmem, z próbami osłabienia państwa oraz wywoływania i zaostrzania politycznych podziałów w społeczeństwie."

—»«—

„Posiadanie i wyrażanie odmiennych zdań, krytyka niedociągnięć i wypaczeń, zgłaszanie różnorodnych propozycji — wszystko to z reguły wywiera pozytywny wpływ na życie społeczne, sprzyja dojrzałości podejmowanych decyzji. W tej różnorodności powinna jednocześnie zwiększać się integracja narodu w realizacji jego najżywotniejszych potrzeb, związanych ze wspólną dbałością o bezpieczeństwo, sprawność i umacnianie państwa, o jego demokratyzm i praworządność, z walką o pokój i godne miejsce Polski w Europie i świecie, z realizacją zasad sprawiedliwości społecznej i dążeniem do bezkonfliktowego rozwiązywania sprzeczności, z troską o moralne zdrowie społeczeństwa, krzewieniem etyki pracy, zwalczaniem patologii."

—»«—

„Podstawowy czynnik zwrotu w kierunku efektywności gospodarowania to sumienna, solidna praca stanowiąca na każdym stanowisku, we wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego probierz patriotycznej świadomości i obywatelskiej odpowiedzialności za przyszłość kraju."

—»«—

„Partia opowiada się za wyrównywaniem warunków życia mieszkańców wsi i miast. Dalsza poprawa warunków pracy i bytu na wsi, zmniejszenie uciążliwości rolniczego trudu w dużym stopniu zależą od unowocześniania produkcji, jej coraz pełniejszej mechanizacji i chemizacji, od rozbudowy usług produkcyjnych i bytowych. Awans cywilizacyjny wymaga również dalszego rozwoju i unowocześniania infrastruktury społeczno-kulturalnej i technicznej wsi. Tworzone będą warunki i wspierane szerokie inicjatywy na rzecz ulepszenia działalności oraz rozwoju i modernizacji placówek oświatowych, kulturalnych, usługowych, sportowych i rekreacyjnych wsi. Przyspieszona zostanie rozbudowa sieci wodociągów i kanalizacji, ośrodków zdrowia, dróg o twardej nawierzchni, łączności telefonicznej, postępować będzie gazyfikacja."

—»«—

„Tylko silne państwo może zapewnić warunki skutecznego uczestnictwa podstawowych klas społecznych w budowie socjalizmu, urzeczywistniać ich interesy, stawiać czoła nowym wymaganiom i wyzwaniom. Tylko świadome poparcie obywateli, ich demokratyczna aktywność i obywatelska dyscyplina mogą zapewnić państwu niezbędny autorytet, siłę i sprawność."

—»«—

„Zwiększenie wpływu obywateli na funkcjonowanie organów państwa będzie następować drogą umacniania wspólnego frontu kontroli społecznej i zawodowej. Ich podstawowym zadaniem jest wnikliwe sprawdzanie skutków działania organów i instytucji, dbałość o interesy ludzi pracy i praworządność postępowania."

—»«—

„Opowiadamy się za przezwyciężeniem podziału Europy na przeciwstawne bloki wojskowe. Wespół z sojusznikami deklarujemy gotowość niezwłocznego rozwiązania Układu Warszawskiego, gdyby został rozwiązany Pakt Północnoatlantycki.

W nowy wiek narody naszego kontynentu wejść powinny z ogólnoeuropejskim systemem bezpieczeństwa, uwolnione od broni nuklearnej i groźby jej użycia, w warunkach szerokiej wzajemnej wymiany dóbr materialnych i duchowych oraz współpracy w rozwiązywaniu wspólnych problemów gospodarczych, cywilizacyjnych i ekonomicznych. Wizja ta będzie nieustannie nam przyświecać."

(z projektu programu PZPR)

działalność społeczna

spięcia

Były prezes Gminnej Spółdzielni w Sniadowie, która za jego rządów omal nie splajtowała, został inspektorem NIK-u. Gogol, gdyby żył, z rozpaczy by się spił. Z ob. Rewizorem.

—»«—

Zadzwonił wzburzony rolnik: „Ludzie! W pale się nie mieści! «Ursus» w cenę ciągnika C-330 wkalkulował 40 tysięcy złotych z tytułu przyszłych napraw gwarancyjnych! Rozumiecie?! Napraw g w a r a n c y j n y c h!" Spytał jeszcze, co my na to. My nic. Nie będziemy włazić w paradę zawodowym obrońcom: Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych jest wprawdzie zajęty kółkami organizacji, ale jak już ruszy maszyna po szynach ospale... Uff, może być gorąco!

—»«—

Na załatwienie formalności związanych z przekazaniem gospodarstwa w formie aktu notarialnego czeka się w Łomżyńskiem w kolejce od trzech do czterech miesięcy. Dlaczego? Ponieważ ktoś mógłby pomyśleć, że akt notarialny jest w Polsce mniej ważny od papieru toaletowego, po który też trzeba odstać?

—»«—

Jeden z pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Kolnie po raz trzeci z rzędu otrzymał odznakę „Zasłużony Pracownik Handlu". F e l e r y s t y k a?

—»«—

Wzrost wydajności pracy w większości zakładów (choćby w porównaniu z wynikami — również w kryzysie tyrających — rolników) przypomina faceta systematycznie zwalnianego za powolność. Ostatecznie wysłany do Afryki, jako łowca żółwi, wrócił po dwóch tygodniach i wyjaśnił: „Czaję się, czaję, a te żółwie myk, myk mi przed nosem".

—»«—

Łomżyńskie to znakomity region dla inwestorów małych elektrowni wodnych. Niestety, choć jest i „społeczny klimat", i „zielone światło", nikt nie kwapi się do budowy. Sprawa jest prosta: biura projektowe obliczyły, że koszty robocizny stanowią zaledwie 20 proc., reszta to przeróżne narzuty. Jasne? Na tyle, by mieć pewność, że ktoś tu na pieszczoty maleńkiej turbinki naprawdę zasłużył.

—»«—

W Polsce na punkt biblioteczny przypada 1139 obywateli, natomiast na punkt sprzedaży alkoholu — 436. W Łomżyńskiem, niestety, proporcje te zostały zachwiane, gdyż handel nie wykonał planu osaczenia siecią monopolu, wytyczonego przez własnego ministra, spięli się zaś bibliotekarze. O ile jednak w ilości gazet i czasopism na pojedynczego obywatela kraj plasuje się na przedostatnim miejscu w Europie, wyodrębnione Łomżyńskie jest bezapelacyjnie ostatnie. Na szczęście nie jesteśmy sami na pustyni. Dołączymy do źródełka?

* * *

W Zespole Szkół Ekonomicznych w Łomży trwa nieustanna zbiórka na budowę szatni. Ostatnio stawka wynosi 2000 złotych. Oczywiście, od głowy i co rok. Oprócz wsparcia finansowego uczniowie nie szczędzą mięśni: trzy lata temu w czynie społecznym wyrzucili do śmietnika sporo worków skamieniałego cementu, przeznaczonego na ten szlachetny cel. Ciągle najłatwiej wychowywać przykładem. Odstraszającym?

O cenie wysokich stanowisk, niedorozwoju infrastruktury technicznej w Łomżyńskiem, recepcie na zachowanie zimnej krwi wobec ludzkiej obojętności i problemów inwestycyjnych — z dyrektorką Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Łomży, mgr inż. Haliną Kołowską — rozmawia Maria Kaczyńska.

KOBIETA NA STANOWISKU

MARIA KACZYŃSKA: — Kobieta-budowlaniec, na dodatek dyrektor; przyznam się, że spodziewałam się zastać mężczyznę w spódnicy. Pani nie wygląda na herod-babę.

HALINA KOTOWSKA: — Kiedy kilka lat temu zaproponowano mi stanowisko zastępcy dyrektora w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, moja koleżanka wpadła w panikę: „Absolutnie nie powinnaś się zgodzić, to zabije w tobie kobietę!" Nie wydaje mi się, żebym po latach z tego powodu coś straciła ze swojej kobiecości. Za stanowiska płaci się inną cenę. Dotyczy ona na równi i kobiet, i mężczyzn.

— Jaka to cena?

— Lekarz już mnie ostrzegał: „Powinna pani zmienić pracę na mniej nerwową". Mam chorobę wieńcową. Dawniej mogłam do drugiej w nocy grać w brydża i rano normalnie pracować; dziś już by to było nie do pomyślenia. Coraz częściej zaraz po powrocie do domu muszę się położyć, odpocząć. To są skutki życia w ciągłym napięciu. Od problemów zawodowych nie sposób się odciąć po piętnastej. I nie dość, że myśli się o nich na okrągło, to jeszcze potrafią się przyśnić.

— Co Panią najbardziej denerwuje?

— Obojętność innych. Lubię pracować z ludźmi, którym o coś chodzi, czegoś chcą. Lubię takich, którzy mi nie dają spokoju. Nie wiem, czy pani się orientuje, co to znaczy w dzisiejszych czasach przygotować inwestycję. My w WDI zajmujemy się obsługą wszystkich inwestycji planu terenowego. Mamy różnych chlebodawców, czyli partnerów do pracy: gospodarkę komunalną, służbę zdrowia, oświatę. Od ich postawy wiele zależy; jeśli są aktywni, łatwiej finalizuje się różne sprawy.

— Jak wyglądała Pani droga do tego gabinetu?

— Skończyłam budownictwo ogólne na Politechnice Gliwickiej. W roku 1960 przyjechałam do Łomży za mężem, który stąd pochodzi. Pierwszą pracę podjęłam na budowie Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego. Później krótko pracowałam w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Mąż, również budowlaniec, otrzymał pracę w Ostrowi Maz. Mieliśmy wtedy już dwoje dzieci, a mieszkaliśmy w ciasnej klitce. W Ostrowi zaoferowano nam trzypokojowe mieszkanie. Głównie z tego powodu tam się przenieśliśmy. Przez następnych osiem lat byłam kierownikiem inwestycji w zakładzie „Rawar". Mąż otrzymał od babci działkę budowlaną w Łomży i zaczął budować dom. Gdy skończył, wróciłam do pracy w ŁPB, gdzie spędziłam osiem lat jako — kolejno — zastępca kierownika budowy, kierownik przygotowania produkcji, zastępca dyrektora do spraw produkcji. Pięć lat temu przyszła ostatnia propozycja: stanowisko szefa WDI.

— Taki życiorys zawodowy wskazuje na to, że zna Pani na wylot problemy budownictwa i polityki inwestycyjnej w naszym regionie. Obie te dziedziny wzbudzają społeczne emocje.

— Muszą wzbudzać, ponieważ występują zaniedbania w infrastrukturze technicznej i społecznej. Wszystkie miasta duszą się z powodu braku podstawowych urządzeń komunalnych: ciepłowni, oczyszczalni ścieków, stacji uzdatniania wody. Ściślej mówiąc, urządzenia te są, lecz ich wydolność jest zbyt mała w stosunku do potrzeb. Miasta chcą się rozwijać. Wiele do życzenia pozostawia jakość budownictwa mieszkaniowego. Brakuje szkół, przedszkoli, sklepów, szpitali. Rodzi się pytanie, dlaczego tak jest?

— Jaka jest Pani diagnoza?

— Przyczyny są złożone. Jedna z ważnych jest to, że nie ma na terenie województwa specjalistycznych przedsiębiorstw budowlanych. Jesteśmy zdani na firmy białostockie, które w pierwszej kolejności realizują dyspozycje tamtejszych władz. My jesteśmy ubogim krewnym, który prosi. Ten stan rzeczy pogorszył się po wprowadzeniu samodzielności przedsiębiorstw. Teraz każdorazowe pozyskanie wykonawcy do planu zadania inwestycyjnego graniczy wręcz z cudem: wymaga delikatnych zabiegów dyplomatycznych, różnych podchodów, a nawet intryg. W Białymstoku znajduje się również centrala materiałów budowlanych. W teorii materiały te powinny być rozdzielane na województwa według centralnego rozdzielnika, w praktyce kto ma wpływ na dyrektora centrali, ten jest w najkorzystniejszej sytuacji.

— Opinia publiczna przypisuje niepowodzenia budownictwa sytuacji w przedsiębiorstwach budowlanych...

— Przedsiębiorstwa te rzeczywiście tkwią w głębokim kryzysie. Nie widzę żadnych oznak wygrzebywania się z dołka. Główną ich bolączką jest brak ludzi do pracy. Na przykład na budowie szpitala w Łomży, gdzie generalnym wykonawcą jest piski „Budopol", powinno być zatrudnionych 600 osób, a faktycznie pracuje zaledwie 200, i to tylko dlatego, że dyrekcja zaostrzyła preferencje płacowe. Ludzie ci są codziennie rano przywożeni autokarami z Pisza, a po pracy odwożeni. Zarabiają około 20 tysięcy, co dla robotnika nie jest wielką kwotą, lecz dla budowlańca znaczną. Słyszałam, że z tego powodu Przedsiębiorstwo wpadło już w tarapaty, przekroczony został fundusz płac. Jeśli dyrekcja cofnie preferencje, będzie źle, bo nikt za marne pieniądze nie zechce dojeżdżać z Pisza. Już teraz można powiedzieć, że termin oddania szpitala do użytku (czerwiec 1988) nie będzie dotrzymany.

— Zbliża się wiosna, a wiosną firmy budowlane notują odpływ pracowników.

— Wcale im się nie dziwię, że odchodzą. Będą odchodzić, dopóki przedsiębiorstwa państwowe nie zapewnią im godziwego zarobku. Jeśli np. glazurnik za pracę na prywatnej budowie, którą wykonuje w ciągu dwóch godzin, otrzymuje zapłatę czterokrotnie większą od tej, jaką w przedsiębiorstwie państwowym otrzymuje za pracę wykonaną w ciągu ośmiu godzin, o czym tu mówić?

— Teraz się nie dziwię, że dręczą Panią złe sny.

— Nakreśliłam tylko ogólne tło naszej działalności. Sam proces przygotowania inwestycji zawiera w sobie dziesiątki uzgodnień formalnych, ryzykownych decyzji, dramatycznych zwrotów. Zaczyna się od konfliktów z ludźmi, których trzeba wywłaszczyć z terenów, przeznaczonych pod budowę. Często procedura wywłaszczania ciągnie się miesiącami, a nawet latami. Pod naszym adresem kierowane są oskarżenia o niszczenie dorobku życia itp. To jest prawda. Często tak bywa, że aby coś zbudować, trzeba najpierw zniszczyć. Kolejne etapy to lokowanie zamówień w biurach projektów, uzgadnianie dokumentacji, pertraktacje z wykonawcami. Jak nigdy dotąd spotykamy się teraz z ogromną ilością spraw nie unormowanych. Sam system rozliczeń w budownictwie pozostawia wiele do życzenia. Dawniej była sprawa prosta: projekt i kosztorys. Teraz nie ma kosztorysów. Przedsiębiorstwa budowlane sporządzają kalkulacje po wykonaniu robót. Efekt jest taki, że nigdy nie wiadomo, ile dany obiekt kosztuje i co jest w nim zrobione, a co nie.

— Czy ma Pani jakąś receptę na zachowanie zimnej krwi w tym chaosie?

— Moja recepta: spokojnie popychać wszystkie sprawy do przodu. W ogóle staram się jak najmniej wybuchać, krzyczeć, zachowuję spokój za wszelką cenę. Perswazją i łagodnością można przecież osiągnąć znacznie więcej niż krzykiem. Chyba że już nie mogę wytrzymać, wtedy wybucham. Na przykład ostatnio wyrzuciłam z biura przedstawiciela GS-ów, który chodził po pokojach i namawiał moich pracowników, żeby podjęli pracę w nowo tworzonej przy WZSR-ze komórce obsługi inwestycji. Zachęcał ich wysokimi zarobkami, większymi o 5000, a nawet 10 000 od tych, jakie otrzymują tutaj. Są już konsekwencje: pierwsze podanie o zwolnienie z pracy. Nie wiem, co się stanie z WDI, jeśli oni zrealizują ten swój zamiar. Już teraz odczuwamy brak fachowców. Stanowisko mojego zastępcy do spraw technicznych wakuje od dziewięciu miesięcy. Ludzie nie chcą brać nie tylko stołków dyrektorskich, lecz również kierowniczych.

— Dlaczego?

— Nie wiem, być może dlatego, że nie mają zadowolenia z tej pracy? U nas nie zbiera się pochwał, tylko samą krytykę, a w każdym człowieku tkwi jednak coś takiego, że bez zadowolenia, bez satysfakcji z tego, co robi, jest mu gorzej. Żeby mieć satysfakcję, powinien otrzymywać takie zadania, które jest w stanie ogarnąć i zrealizować. U nas tego nie ma; u nas jest ciągle łatanie dziur.

— Jak Pani spędza wolny czas, odpoczywa?

— Przeważnie jestem tak wykończona, że po powrocie do domu marzę tylko o tym, żeby się położyć. Latem dłubię w ogródku koło domu, chodzę na spacery do Lasku Jednaczewskiego. Mąż ostatnio wyremontował rowery, więc będziemy jeździć.

— Dziękuję za rozmowę.

DWIE MATKI

ADOLF LEKKI

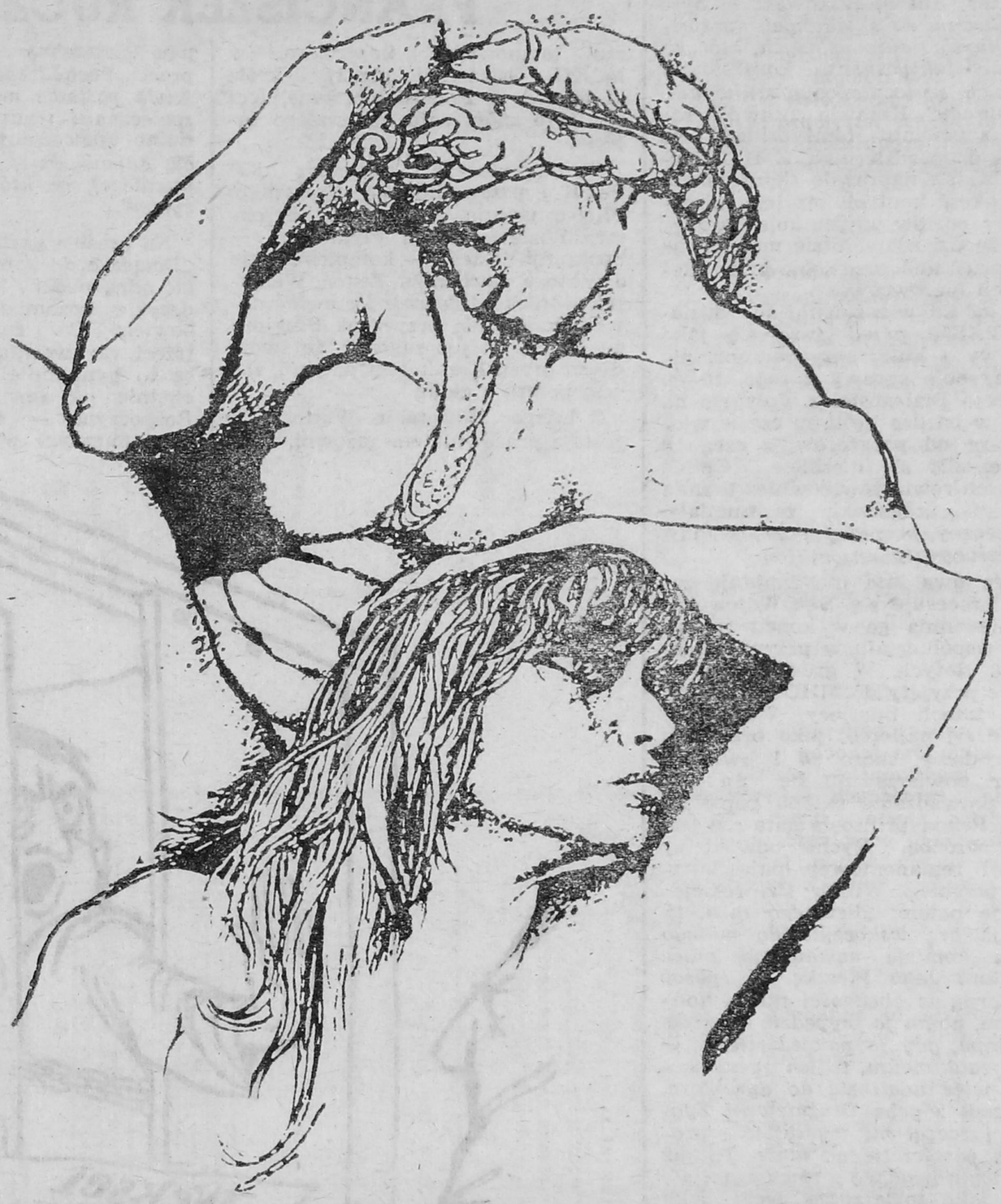

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Następnego dnia po pogrzebie matka poprosiła mnie do swego pokoju, gdzie leżała obłożona lekarstwami. — W tamtej szufladzie biurka — wskazała — przechowuję różne pamiątki z waszych dziecięcych lat. Przejrzyj zawartość, zachowaj, co uznasz za słuszne, a resztę spal.

Wyniosłam szufladę do swego pokoju. Z uczuciami rozrzewnienia, ciekawości i smutku segregowałam wyblakłe zdjęcia amatorskie, nasze świadectwa z podstawówek, jakieś laurki, wianuszki i inne drobiazgi, wreszcie natknęłam się na gruby zeszyt. „Mój pamiętnik" — przeczytałam na okładce. Poznałam pismo matki. Może nie powinnam tego czytać?

„25 VI 1945. Nasz transport zatrzymał się w Namysłowie. Kierownik szedł wzdłuż pociągu i głośno krzyczał, że tu już zostaniemy i kto chce, to może się wyładować. Miejscowy Urząd Repatriacyjny wypłaca po 300 zł zasiłku. Kto chce, może skorzystać z kuchni polowej, gdzie bezpłatnie można zjeść zupę.

28 VII 1945. Zajęliśmy opuszczony domek na przedmieściu. Matka choruje, ojciec nadal żyje w strachu przed banderowcami i nie pozwala rozpakować tobołów, bo nie wiadomo, kiedy trzeba będzie uciekać. Zwiedziłam już miasto. Rynek zburzony, ale ocalał ratusz i kilka kamienic. W jednej z nich ktoś otwarł restaurację o nazwie «Wilejka». Wiadomo, jeden z «Litwinów». My, «Podolanie», nie utrzymujemy z nimi żadnych kontaktów, podobnie jak z «Wołyniakami». To niedobrzy ludzie, nawet nie wiem, czy szczerzy Polacy.

29 VIII 1945. Wykłóciłam się z ojcem i rozpakowałam toboły. Dosyć tej niepewności. Umeblowałam dwa pokoje, nawet nieźle wyglądają. W opuszczonych domostwach znalazłam trochę kryształów, kilka obrazów olejnych. Dawne mieszkanie w Mielnicy Podolskiej nawet się nie umywa do obecnego.

4 XII 1945. Co za radość! Z II Armii Wojska Polskiego wróciła moja siostra Stefania. Wprawdzie z malarią, ale żyje, a to najważniejsze!

31 XII 1945. Tam u nas, w Mielnicy... U nas? Jakie to wszystko skomplikowane. W Mielnicy zabawy sylwestrowe odbywały się w lokalu «Strzelca». Przychodzili na niego młodzi oficerowie z KOP, szyk, elegancja. Pani kapitanowa piekła pączki na noworoczne przyjęcie. Każdy pączek musiał mieć na obwodzie biały pasek szerokości pół centymetra. Tu mamy na noworocznym stole placki ziemniaczane, przydziałowy chleb cienko posmarowany przywiezionym ze wschodu smalcem. W mieście słychać strzelaninę. Nie wiemy, czy żołnierze radzieccy witają Nowy Rok, czy też walczą z jakąś bandą. Lepiej nie wychodzić z domu. Nucimy cicho kolędy.

10 I 1946. Nie wiedziałam, że ojciec jest taki niezaradny. Żeby kwalifikowany murarz nie mógł znaleźć pracy, to się w głowie nie mieści. Taki był zawsze pracowity, ruchliwy, a teraz na wszelkie propozycje rozkłada ręce. Mógłby wybudować komuś piec, załatać wyrwę po pocisku, bo domów zaczyna brakować i ludziska zajmują nawet te pokaleczone przez wojnę, a my mielibyśmy chleb z masłem. Załamała go wojna, repatriacja. Zapasy się skończyły, musimy trzeźwiej spojrzeć na świat. Stefa zaczęła pracować na poczcie jako telefonistka. Zdobyła ten zawód w wojsku. Ja zarabiam szyciem, trochę handluję.

1 II 1946. Zapisałam się do OM TUR. W świetlicy tej organizacji zbierali się chłopcy i dziewczęta, powstał chór, nawet teatr amatorski, a mnie tak brakowało towarzystwa, uśmiechów, radości. Nie wiedziałam, że ten krok zadecyduje o moim dalszym życiu. W ostatnim tygodniu stycznia pracowaliśmy ciężko czyszcząc od góry do dołu budynek przeznaczony na siedzibę naszej organizacji. Za niemieckich czasów w tym budynku były chyba stajnie dla wojskowych koni, bo parkietową podłogę pokrywała gruba warstwa nawozu. Przy tej pracy poznałam Zbyszka.

25 IV 1946. Od trzech dni jestem mężatką. Chyba śnię. W życiu nie powinno się zdarzyć to, co się mnie zdarzyło. Poznałam go przy pracy społecznej. Był przewodniczącym Zarządu Powiatowego OM TUR oraz równocześnie sekretarzem Powiatowego Komitetu PPS. Po pracy odprowadził mnie pod dom, potem spotykaliśmy się co wieczór, jeśli tylko miał wolny czas. Po dwóch miesiącach znajomości zapytał nieoczekiwanie, czy chcę zostać jego żoną. Myślałam, że to żart, ale on nie żartował. Wytłumaczył mi, że w małżeństwie widzi jedyny ratunek dla siebie. «Tylko połowę pensji wypłacają mi gotówką — mówił — pozostałą część spirytusem wprost z gorzelni. Handluj nim, wymieniaj albo pij, to nie będziesz czuł głodu. Jeśli tak dalej pójdzie, rychło zostanę alkoholikiem. Muszę się ożenić». Tego dnia nie dałam mu żadnej odpowiedzi, byłam zbyt rozżalona. Czy małżeństwo ma stanowić antidotum na alkoholizm? A wzajemna sympatia, miłość? Jeszcze nie zapomniałam Janusza, który tak ładnie wyglądał w mundurze, deklamował patriotyczne wiersze. Zbyszek nie był natrętny, miał duży dar przekonywania, czułam w nim siłę, której brakowało Januszowi, a nawet memu ojcu. Po miesiącu wyraziłam zgodę. Rodzice, na razie, nie wiedzieli o niczym.

Poszliśmy do Urzędu Stanu Cywilnego, aby «dać na zapowiedzi». Znajomy urzędnik poinformował nas o zmianie przepisów: «Zapowiedzi nie są potrzebne. Mogę wam udzielić ślubu, jeśli macie dokumenty i dwóch świadków». Zbyszek miał swoją metrykę urodzenia, ja kartę repatriacyjną. Wystarczyło. Świadkowie znaleźli się w sąsiednich pokojach magistratu. W domu umknęłam przed rodzicami do swego pokoju, zaczęłam płakać. Nic nie wiem o rozmowie męża (!) z ojcem i matką, ale kiedy nieomal siłą zaprowadził mnie do nich, oboje byli zapłakani, ale nie gniewni. W drugi dzień świąt Wielkanocnych braliśmy ślub kościelny. Zbyszek paradował w garniturze z UNRR, przefarbowanym z jasnego na ciemny kolor, ja miałam wspaniałą suknię z prawdziwego spadochronowego jedwabiu.

1 V 1946. Pierwszy Maja. Kto żył, przyszedł na stadion sportowy, tam się uformował pochód. Członkowie wszystkich legalnych partii politycznych z własnymi sztandarami, obok nich członkowie organizacji młodzieżowych, a dalej tłumy mieszkańców. Tłumy, bo miasto liczyło już blisko trzy tysiące osób. Pochód udał się najpierw do kościoła parafialnego. Jeszcze nie słyszałam „Roty" śpiewanej z taką pełnią uczuć. Nie tylko ja płakałam. Po mszy odbył się wiec, potem zabawa na wolnym powietrzu. Były budki z napojami, nawet z ciastkami i kanapkami. Podczas spaceru Zoyszek zaczął snuć plany na daleką przyszłość: «Musimy się uczyć — mówił. — Ani ja ze swoim Gimnazjum Mechanicznym, ani ty z siedmioma klasami szkoły nie zajedziemy daleko. Tylko patrzeć, jak wyrośnie następne pokolenie i zepchnie nas w kąt. Musimy zdobyć wiedzę, która nam pozwoli długo i z pożytkiem pracować dla społeczeństwa»."

Przerzuciłam kilkanaście, niezbyt interesujących, stron pamiętnika matki. Były tam zapisy o chorobach dzieci, ciężkich warunkach materialnych, o konieczności podjęcia pracy, bo *„jedna pensja nie wystarcza"*. Dowiedziałam się o awansie ojca, co spowodowało przeprowadzkę do stolicy. Te czasy już dobrze pamiętam. Matka z uporem dążyła do upragnionej matury. Nasza trójka czekała na to z nadzieją, że gdy osiągnie cel, nareszcie będziemy ją mieć wyłącznie dla siebie. Dopięła swego, ale już była „zarażona nauką". Zapisała się na dwuletnie pomaturalne Studium Pedagogiczne.

— Po co ci to? — pytałam ją.

— Mamusi będę słuchał, ale pedagogów mam dosyć w szkole — powiedział Janek.

Nasze sprzeciwy nie pomogły. Znów dwa lata ciężkiej pracy, wielu wyrzeczeń, a potem... studia na Wydziale Zaocznym Uniwersytetu, by po pięciu latach zostać magistrem socjologii.

Usiłowałam wtedy postawić się na jej miejscu, zrozumieć motywy zmuszające ją do tak ogromnego wysiłku. Przecież w domu już się nam nieźle wiodło, ojciec dobrze zarabiał, otrzymywał premie i nagrody. Mogła, wzorem innych kobiet, „robić z siebie bóstwo", chodzić do kina, do kawiarni, wyjeżdżać na zagraniczne wycieczki. Po co jej to było?

Zrozumiałam ją w pełni kilka lat później, już po moim rozwodzie z Ryszardem. Mieszkałam wtedy w małym przemysłowym mieście, w pokoiku na poddaszu, kosztującym „tylko" półtora tysiąca miesięcznie. Pracowałam jako prządka, zarabiałam nieźle i nikt mnie nie kontrolował. W wolnych chwilach kino, kawiarnia i spacer, jak w piosence. Takie życie może wciągnąć na samo dno, jeśli w porę nie przyjdzie opamiętanie.

Poznałam Bogdana, zamieszkaliśmy razem. Po raz pierwszy rzetelnie pomyślałam o przyszłości, kiedy poczułam, że zostanę matką. Dziecko przyjdzie na świat, a kiedy zacznie wszystko rozumieć, może mnie zapytać: „Mamusiu, jaka była twoja młodość?" Co mu wtedy odpowiem? Czego będę mogła je nauczyć?

Rada Zakładowa poparła moje podanie o przyjęcie na Politechnikę, Wydział Zdobnictwa Przemysłowego; przystąpiłam do egzaminu. Zostałam studentką.

„20 IX 1978. Uff. Obroniłam pracę magisterską, dopięłam swego. Przez wszystkie lata nauki wiedziałam, czułam, jak bacznie dzieci mnie obserwują. Wychodziłam za mąż nie mając żadnego majątku i nie zostawię go w spadku córkom ani synowi. A jednak odczuwam zadowolenie. Bez wielkich słów wytworzyłam w domu atmosferę nauki, stałam się dla dzieci przykładem, wzorem do naśladowania i wierzę, że osiągną w życiu więcej ode mnie, choć i mój sukces jest bezsporny.

Trochę niepokoi mnie Basia. Ano, zobaczymy, co los przyniesie."

Mamusiu droga! Miałaś powód do niepokoju, a nawet kilka powodów, bo nie o wszystkim wiedziałaś. Ja też jestem matką i dobrze rozumiem sens tego słowa. Bywa jeszcze ciężko, czasami upadam z nóg, a przecież jest mi mimo wszystko lepiej niż wtedy, gdy nie miałam żadnych trosk materialnych.

Nie ma przeszkód, bym wyszła za Bogdana, ale samotnej kobiecie z dzieckiem przysługuje wiele uprawnień, z których nie chcę zrezygnować. Najważniejsze z nich to pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkania. Dosyć mam tej klitki na poddaszu. Pozostaję więc na razie „samotna" i wydeptuję ścieżki do różnych urzędów.

Bogdan szaleje za Filipkiem, ja usiłuję wychowywać go w sposób naukowy, więc obłożyłam się książkami, broszurami, chodzę do poradni dla młodych matek. Mimo wszystko Filipek nie chce być nowoczesny. Płacze jak płakały dzieci przed tysiącem lat, siusia nie według teorii, tylko kiedy mu się zechce, a o pieluszki coraz trudniej, zresztą nie tylko o pieluszki. Jak ja go wychowam na światłego obywatela?

portret współczesny

APOSTOŁ SPRAWIEDLIWOŚCI (4)

INTRUZ MIĘDZY PINGWINAMI

FRANCISZEK RUCZAJ

W 1966 r. Wiktor Cz. ma już 35 lat i czworo dzieci. Od wielu miesięcy szlifuje bruki w poszukiwaniu pracy, a aspiracje ma równie wielkie, jak poczucie krzywdy. Ale i sporo nadziei. Pierwszych dziesięć powojennych lat było dla niego okresem wzlotu, po 1956 r. następuje burzliwa dekadencja. Kolejne dziesięciolecie zapowiada się wprawdzie nieźle, gdyż otrzymuje zatrudnienie w PKS-ie jako rewizor, ale nie na długo. Koniec roku znowu przynosi rozczarowanie. Zaplątuje się (lub jego zaplątują) w jakąś kombinację, w wyniku której zostaje — wraz z konduktorem — współoskarżony o przywłaszczenie 18 złotych na szkodę PKS-u. Cz. się oburza: on, uczciwy pracownik, premiowany za ponadplanowe kontrole... Jednak odwołania o przywrócenie do pracy dyrekcja w Białymstoku nie uwzględnia: *„Podstawą do wymówienia* — precyzuje na piśmie dyrektor, Antoni Bukowski — było *dopisywanie do składanych sprawozdań kursów autobusowych, których Obywatel faktycznie nie kontrolował, przez co sztucznie zawyżał wyniki swej pracy"*. Komisja sprawdza raporty z powiatu łomżyńskiego od marca do października. Z 1111 kursów Cz. tak naprawdę skontrolował 299. Jakość kontroli też jest mizerna. Z raportów innych kolegów wynika, że Cz. zdarzało się nie zauważać naruszania przepisów przez niektórych kierowców.

Wiktor Cz. w zażaleniu do Oddziału KPKS-u przedstawia się jako wzorowy i kulturalny rewizor, nie zdając sobie sprawy z tego, że do odległego Białegostoku wpłynęło na niego w bardzo krótkim czasie wiele skarg od pasażerów, z czego 6 potwierdziło się niezbicie. Opinie starszych rewizorów również brzmią zgodnie: arogancki, zarozumiały, niegrzeczny, w pracy niedokładny, powierzchowny.

Przez dwa lata nie znajduje zajęcia, procesuje się. Sąd Wojewódzki uniewinnia go w końcu od zarzutu współudziału w przywłaszczeniu 18 złotych. W grudniu 1968 r. zostaje przyjęty do MHD na próbny okres trzech miesięcy. Widać nie spisuje się najlepiej jako branżysta przemysłowy, skoro od 1 kwietnia 1969 r. powierza mu się zaledwie prowadzenie sklepu papierniczego. Primaaprilisowa data nie jest dobrą wróżbą. Rychłe odwiedziny komisji remanentowej mają burzliwy przebieg. Wiktor Cz. relacjonuje je potem: *„Pewnego razu, tj. 9 maja br., wskoczyła do mojego sklepu komisja nastawiona przez dyrektora Jana Pleszkę. W sposób ordynarny w obecności tłumu ubliżała mi, abym ja wypędził klientów ze sklepu, gdy ja powiedziałem — aż po załatwieniu, to ich zdenerwowało, więc udali się do dyrektora. Przyszedł z gębą Dłużniewski Zygmunt i zaczął mi wymyślać i grozić, że pomści się na mnie. To już mnie wyprowadziło z równowagi nie tylko jako towarzysza, lecz jako człowieka. Oświadczyłem, że idę do lekarza [...] Komisję zabrał Dłużniewski do Pleszki [...]. Ja usilnie domagałem się remanentu u dyr. Pleszki, który wysłał komisję dopiero aż w dn. 10.09.69 r."* To znaczy wtedy, gdy Wiktor Cz. przestał pracować i przeprowadzał remanent zdawczo-odbiorczy. Tego samego dnia pisemnie zapytywał Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej, dlaczego toleruje się takich dyrektorów jak Jan Pleszka i Zygmunt Dłużniewski z łomżyńskiego MHD. *„To pod ich nadzorem* — argumentował — *i kierowniczą rolą wykryto wielkie nadużycie gospodarcze na pół miliona zł w sklepie obuwniczym nr 14. Niezależnie od tego, w podległych im sklepach wynikło w ostatnim czasie aż 19 mank. Ostatnie manko — na 6320 zł — w sklepie nr 42"*. Nie precyzował, że pod tym numerem krył się „jego" sklep papierniczy — w jednoosobowej obsadzie zresztą. Nie omieszkał jednak nadmienić, że to on spowodował wykrycie afery, do której dyrekcja doprowadziła mimo jego wcześniejszych ostrzeżeń.

Przedłużający się kolejny okres przymusowej bezczynności sprawia, że Cz. ima się poważniejszego argumentu. Oskarża I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, Zenona Włodarka, o popieranie bogatych i złośliwości w stosunku do biednego Cz., a przewodniczącego Prezydium PRN, Jerzego Newelskiego, o zwlekanie z daniem mu pracy. Już szósty raz obiecuje mu stanowisko kontrolera w MPKG... Ostatecznie przeżywa krótki epizod w Przedsiębiorstwie, lecz rok 1970 znów wita bez stałego zajęcia.

W tej sytuacji I sekretarz KP PZPR i przewodniczący Prezydium PRN-u usiłują „zmiękczyć" dyrektora Rozlewni Gazu Płynnego: — Spokojny jesteś — komplementuje dyrektora Ogrodnika Zenon Włodarek — niekonfliktowy. Do ciebie nawet Cz. się nie przyczepi. Przyjmij go, bo on mi już zagroził, że swoje dzieci przed Komitetem powiesi, zanim pomrą z głodu.

2 lutego 1970 roku Wiktor Cz. zostaje pracownikiem gazowni, a po sześciu miesiącach pisze do Zenona Włodarka (do którego nabiera w końcu zaufania) o załatwienie odpowiedniejszej pracy. Obecna nie odpowiada mu bowiem, i to z paru względów: zbytnie oddalenie od miejsca zamieszkania, ulatniający się gaz, który szkodzi zdrowiu i życiu, niewłaściwe stosunki pracownicze, a przede wszystkim zbyt niskie zarobki. W stosunku do potrzeb i zasług: *„Dzieci są wzorowymi uczniami* — uzasadnia — *udzielają się w pracach społecznie użytecznych. Żona Jadwiga jest pracowitą nauczycielką, wiele wychowała pokolenia dla m. Łomży. Ja, Wiktor Cz., w Rozlewni Gazu pracuję pół roku i z powierzonych obowiązków służbowych wywiązuję się właściwie. Żona — członek partii, ja — członek partii, dzieci są zorganizowane w ZHP. Rodzina moja to odpowiednia grupa ludzi — uczciwych, sumiennych wobec partii, władzy, bliskich, znajomych i środowiska. Dla utrzymania tej grupy przy zdrowiu potrzebna jest odpowiednia praca. Pochodzenie społeczne, właściwa postawa moralna, polityczna, społeczna i trudne warunki materialne upoważniają mnie do podjęcia odpowiedniej pracy, nawet kierowniczej, na którą w pełni zasłużyłem"*.

Na prośbie znalazła się adnotacja: *„Dołączyć do spraw Cz., nie udzielać odpowiedzi"*. Podpis nieczytelny, decyzja zrozumiała. W tym czasie bowiem Cz. zostaje przesunięty trzeci raz wewnątrz zakładu i nie są to bynajmniej awanse, jak to chętnie na zewnątrz przedstawia. Rozpoczyna — zgodnie ze swym ekonomicznym wykształceniem — w dziale księgowości. Główna księgowa, jak każdy przedstawiciel tego zawodu, lubi skrupulatność i dokładność, krzywym okiem patrzy więc na częste pomyłki, poprawki w dokumentach. Denerwuje ją to, że choć roboty mnóstwo, Cz. potrafi godzinami błądzić wzrokiem za oknem lub kontemplować wnętrze szuflady. Czasem z tego zadumania rodzi się jakaś decyzja: nic nie mówiąc opuszcza biuro i gdzieś znika. Na zwróconą uwagę reaguje „po babsku": krzyczy bądź spazmatycznie płacze. Rzadziej idzie do dyrektora poskarżyć się, że kobiety go wykańczają nerwowo oraz trują dymem z papierosów. Po dwóch miesiącach dyrektor przesuwa go do działu ekonomicznego. Tam nie udaje się już obłokami papierosowego dymu osłaniać braków w wiedzy i kłopotów z nieskomplikowanymi operacjami rachunkowymi. Nad pisemnym stwierdzeniem Cz., że dwa razy dwa równa się pięć, Einstein być może by się zadumał, lecz ekonomiści z łomżyńskiej gazowni nie mieli ochoty. Tym razem przygarnie go do swego działu Zdzisław Jadczak. W transporcie zdecydowanie mniej jest cyferek, za to więcej ludzi, a Cz. ruch i kontakty międzyludzkie ceni sobie nade wszystko. Na dodatek dostaje podwyżkę. Wszystko powinno go mobilizować do pracy, nastawiać ugodowo do otoczenia.

I Cz. się stabilizuje. Oprócz służbowych obowiązków robi sekretne notatki z obserwacji i z plotek zakładowych, bierze udział w czynach społecznych i potyka się z trudnym zadaniem liczebnej rozbudowy organizacji partyjnej, czego zresztą nikt mu nie ma za złe, jako że obowiązuje właśnie taka „odgórna tendencja". Jednak gdy namawia do kandydowania dwóch pracowników właśnie zwolnionych dyscyplinarnie z pracy, w tym jednego z odsiedzianym trzyletnim wyrokiem za chuligaństwo, współtowarzysze uznają, że przesadził w agitacyjnym zapale. Cz. płonie świętym gniewem: j e g o protegowanych odrzucają z partii i zakładu! Przydają się prywatne notatki i „życzliwa pomoc" paru bumelantów. Anonimowe donosy płyną w Polskę. Gdy kontrole nie wykrywają afery, Cz. przyznaje się przed organizacją partyjną do kłamstw i usprawiedliwia się „częściową chorobą umysłową". POP proponuje mu leczenie i udziela jedynie pisemnego napomnienia. Cz. manifestuje swą wdzięczność — kłania się niżej niż zazwyczaj. Jednocześnie jednak szykuje nowe udrzenie. Gdy dyrektorowi umiera ojciec, wielu pracowników jedzie na pogrzeb. Cz. jest wśród tych, którzy niosą trumnę z wiejskiego kościółka na cmentarz. Wkrótce donosi gdzie nie trzeba, że obywatel Hieronim Ogrodnik nie powinien być ani dyrektorem, ani w partii, gdyż nie reprezentuje postawy materialistycznej.

Na spotkaniu załogi z wiceprzewodniczącym Prezydium WRN-u i przewodniczącym Prezydium MRN-u, poświęconym uprzemysłowieniu powiatu łomżyńskiego, Cz. poddaje przewodniczącego Kosińskiego ostrej krytyce; w swoim stylu, czyli nazywa go łobuzem, awanturnikiem i pijakiem. Pisze też kolejny serial donosów do NIK-u, a czekając na wynik kontroli, puszy się w zakładzie: „Wiktor Cz. zostanie tu wkrótce kierownikiem".

Nie zostaje. Wkrótce traci nawet członkostwo w PZPR-ze, a parę miesięcy później — pracę w Rozlewni Gazu Płynnego, mimo potwierdzenia się niektórych zarzutów sformułowanych przez Cz. w piśmie do NIK-u. Załoga i organizacja partyjna mają mu za złe nie fakt wytknięcia nieprawidłowości, lecz jego formę. Uważają, że najpierw powinien je zaprezentować na forum zakładowym i dopiero gdyby to nie poskutkowało — na zewnątrz. Poza tym do prawdziwych bądź prawdopodobnych faktów dodał zbyt wiele ewidentnych złośliwości i pomówień. Zachowanie Cz. oceniają nie jako przejaw troski o dobro zakładu, lecz chęć dokuczenia kilku osobom. Nie jest tajemnicą, że nie wszystkie rewelacje Cz. wymyślił sam, ale skoro wyłącznie on się pod nimi podpisał, tylko on ponosi odpowiedzialność.

Jesienią i zimą pozostaje na utrzymaniu żony, w marcu 1972 r. zostaje referentem w Odlewni Żeliwa. Twierdzi, że czuje się w tym zakładzie *„jak intruz między pingwinami"*, że podejrzewa jakieś machlojki, bo dyrektor mówi do magazyniera po imieniu, więc woli się zwolnić sam, zanim go *„wyrobią na szaro"*. Poza tym zarysowuje się możliwość przejścia na lepiej płatne stanowisko inkasenta opłat za wodę w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

W Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji pozostaje ponad dziesięć lat, aż do aresztowania. Choć narzeka często na tę pracę, w gruncie rzeczy chyba bardzo odpowiada ona jego usposobieniu. Daje mu okazję do poznawania wielu ludzi, do szybkiej wymiany nowych plotek i do dłuższych pogawędek, w czasie których przedstawia „umęczone" dzieje swego życia, wysłuchuje bied bliźnich. Niektórym pomaga, tzn. pisze w ich imieniu skargi. A poza tym skrupulatnie wywiązuje się ze swych obowiązków, co jednak nie procentuje awansem, choćby tylko finansowym.

(Cdn.)

Rys. Szymona Kobylińskiego

obyczaje

Szpilka pod lilijką

Życzenie

Dla Was dziś kwiaty i uśmiechy.
I pierwszy promień bliskiej wiosny.
Dzień bez kłopotów i bez trosk.
Dużo radości.

Dla Was Pani, dla dziewczynek,
w domu i w szkole na wycieczce.
Każdego dnia dobry uczynek –
to jest od chłopców upominek.

Zbigniew Jerzyna

Rys. EDYTA GWARDIAK, kl. VIII, Łomża

hej, buty, buty

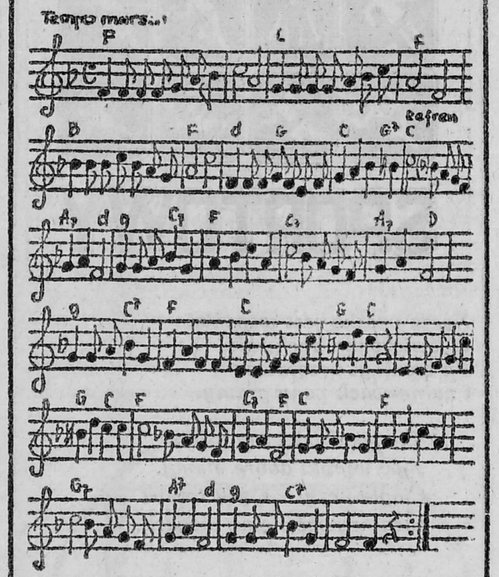

Ten, kto nie pragnął być na zbiórce,
nie maszerował nigdy w czwórce,
śpiewem nie witał dni pogody,
ten chyba nigdy nie był młody, młody.

Ref.: Hej, buty, buty, buty me,
nie straszne słota i kurzawa.
Hej, nogi, nogi, nogi dwie,
na zmianę noga lewa, prawa.
Hej, czapka, bluza, plecak, pas,
harcerską chustę włóż na szyję,
I leci śpiew szeroki nasz,
i rytmem marsza serca biją.
I leci śpiew szeroki nasz,
i serca zgodnie biją.

Ten, kto się boi spać w namiocie,
słońca się boi i wilgoci,
lęka się lasu po kryjomu,
niech taki lepiej siedzi w domu, w domu.

Ref.: Hej, buty, buty...

Kto jest odważny i wytrwały,
zdrowy i silny, chociaż mały,
młodszym pomaga i nie kłamie,
niech taki dzisiaj rusza z nami, z nami.

Ref.: Hej, buty, buty...

ZAGINIONA

Poganiacz skinął ledwo dostrzegalnie dłonią i olbrzymi słoń uniósł potężne nogi. Ruszył wprost na mnie. Czułam już jego oddech, przed oczami miałam wielkie uszy, wachlujące powietrze. Słoń był tuż przy mnie. Uniósł nogę. Słyszałam śmiech poganiacza i nie mogłam zrobić kroku...

Obudziłam się zlana potem. Jakim cudownym uczuciem było zobaczyć swój własny pokój i usłyszeć spokojne tykanie budzika. Było już zupełnie jasno. Odetchnęłam z ulgą i rzuciłam okiem na zegar. Natychmiast poderwałam się z tapczanika i — wkładając bluzkę — wrzasnęłam na cały dom: „Za dwadzieścia ósma!" Było to piorunujące hasło. Nieprzytomni rodzice miotali się po pokoju i przepychali w łazience. Ja wybiegłam z domu bez czapki i szalika, z suchą bułką w garści. Nie mogło być mowy o zdążeniu na apel.

Nie chciałam spotkać się z groźnym okiem wychowawczyni, więc postanowiłam przeczekać apel pod drzwiami pracowni polonistycznej. Właśnie rozpamiętywałam mój dziwny sen, gdy doszły do moich uszu przerywane brawa. „Pewnie ktoś zrobił coś pożytecznego" — pomyślałam. Ale to nie było to, bo za chwilę Gośka rzuciła mi się na szyję i — naśladując głos dyrektora — uroczyście obwieściła, że Małgorzata, Dorota i Agata zakwalifikowały się do miejskiego konkursu polonistycznego.

Przez dwa dni chodziłam w glorii, a trzeciego otrzymałam cały zestaw pytań. O rany! „Zemsta", „Balladyna", „Krzyżacy"; Hemingway, Żeromski, Broniewski i ulubiony poeta — Gałczyński. „Kiedy ja to zrobię?" — myślałam.

Na tydzień przed konkursem zwątpiłam w siebie. „Przecież to nieporozumienie — tłumaczyłam polonistce i samej sobie. — Ja nic nie umiem!" Wychowawczyni uspokoiła mnie i przekonała, więc znowu rzuciłam się na pytania. W poniedziałek opracowałam osiem, we wtorek trzy, w środę cztery, a w czwartek spokojnie poszłam na dyskotekę. Potem była już tylko pamiętna sobota. Szłam do szkoły i całą drogę gorączkowo powtarzałam: „Żeby tylko dzisiaj nie było ustnego". Prosiłam o pomoc słonia ze snu. Nie odmówił — egzamin ustny został przełożony na następną sobotę. I dobrze, bo po pisemnym byłam zupełnie skonana.

Znowu nastał tydzień ciężkiej pracy i wątpliwości. Kiedy w piątek wróciłam ze szkoły i spojrzałam na biurko zawalone książkami i notatkami, uświadomiłam sobie, że to już jutro.

Nazajutrz całą bibliotekę upchnęłam w reklamówce i z nią pomaszerowałam do szkoły. Byłam bardzo niespokojna. Dopiero kiedy przeczytałam pytanie: „Udowodnij, że «Zemsta» Aleksandra Fredry to komedia" — odetchnęłam z ulgą. Wtedy też usłyszałam przeciągłe sapnięcie słonia; chyba stał obok.

NASTURCJA, kl. VII
Łomża

Rys. IWONA KAJKO, kl. IV, Borkowo

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

Mój przyjaciel

Mój przyjaciel to puszysta, mała, żółta kuleczka, czyli — kanarek. Na imię ma Kajtek, ale ja zawsze mówię do niego Kajtuś, bo go bardzo lubię. Kajtuś nie jest kłopotliwym lokatorem. Ma własne mieszkanko — małą klatkę. Jest bardzo ruchliwy. Nie potrafi wysiedzieć ani minuty w jednym miejscu. Cały czas przeskakuje z patyczka na patyczek. Świetnie bawi się na huśtawce z drucików, a przy tym ćwierka tak wesoło, jakby się śmiał. W klatce ma też swoją jadalnię, czyli pojemniczek z wodą do picia i miseczkę z jedzeniem. Bardzo lubi różne ziarenka, ale nie gardzi też tartą marchewką, jabłkiem, a w okresie lata — sałatą i kapustą.

Mój przyjaciel bardzo dba o swój wygląd. Codziennie wstawiam mu do klatki

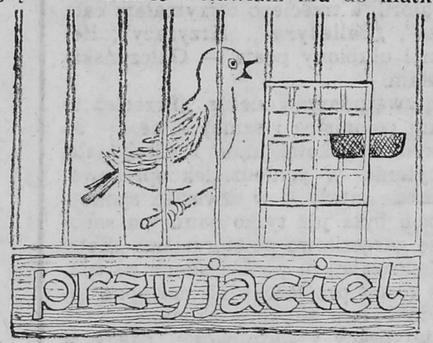

kubeczek z letnią wodą. Zawsze z niej korzysta, a po każdej kąpieli klatka i stół, na którym stoi, wyglądają jak sadzawka. Za to jego piórka są zawsze lśniące.

Często obserwuję Kajtusia i zawsze najbardziej dziwi mnie pozycja, w jakiej śpi. Nigdy nie leży normalnie, tylko jedną nogę podkula pod siebie tak, że w ogóle jej nie widać, a głowę odchyla w tył i chowa pod skrzydełko.

Codziennie wypuszczam kanarka z klatki, żeby nie zapomniał, jak się lata. Fruwa wtedy bardzo szybko po całym pokoju i od czasu do czasu zatrzymuje się na różnych sprzętach, żeby odpocząć. Kiedy się już porządnie zmęczy, bez kłopotu daje się złapać i grzecznie wraca do klatki. Rano budzi mnie wesołym ćwierkaniem.

Często mu się zwierzam lub coś opowiadam, bo tylko on jeden zawsze się ze mną zgadza. Nawet gdy nie mam racji, nie zaprzecza, bo nie chce mi sprawiać przykrości.

ANNA MUCHARSKA, kl. IV
Łomża

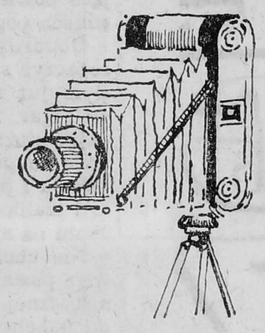

a ja fotografuję...

Fot. KRZYSZTOF KOWALSKI, kl. VII, Łomża

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

KLUB SPORTOWY

Nasza paczka jest wspaniała —
wyćwiczona i zuchwała.
Na treningi uczęszczamy
i na nerwach panu gramy.

Trener chodzi zamyślony,
choć wyniki dobre mamy.
Ciągle uczy nas, jak trzeba
zachowywać się na biegach.

Nasza PACZKA

Więc po sali wciąż biegamy
w siatkę wszystkie dobrze gramy.
Choć się czasem wygłupiamy,
to wyścigi wygrywamy.

A na koniec SKS-u
wszystkie wychodzimy z dresów.
Choć zmęczone i spocone —
jesteśmy zadowolone.

DZIEWCZĘTA z SKS-u, SP nr 5
w Zambrowie

MISTRZ

Mistrzem narciarskim w 1985 roku w województwie łomżyńskim został uczeń Szkoły Podstawowej w Turośli, **KRZYSZTOF KRZYNÓWEK.**

Mistrz powiedział nam: — **Narty dostałem** bardzo późno, bo na dziesięć dni przed pierwszym startem. Chciałem się dobrze przygotować, więc bardzo dużo trenowałem. **Jednak nigdy** nie myślałem o zwycięstwie, **gdyż wiedziałem**, że wśród moich rywali są chłopcy, którzy jeździli w górach pod opieką zawodowych trenerów. Dlatego też radość z sukcesu była jeszcze większa. Bardzo lubię sport, a narciarstwo jest moją ulubioną dyscypliną.

TERESA ŚLĄSKA, kl. VII
Turośl

Rys. ANNA LUSIŃSKA, kl. III, Łomża

To hasło konkursu plastycznego, zorganizowanego dla młodych sportowców i kibiców wsi i miast.

Każdy z nas przeżył sportowe wzruszenia; jedni sami bili rekordy na bieżniach, boiskach i w salach sportowych, inni tylko obserwowali rozgrywki. Jak i w jakich warunkach pracowaliście nad sobą, walczyliście i wygrywaliście; jak zdobywali najwyższe szczyty Wasi koledzy — zilustrujcie to rysunkami, wycinankami lub wydzierankami.

Prace konkursowe, oznaczone godłem, z zamkniętą kopertą (zawierającą Wasze imię, nazwisko, wiek oraz dokładny adres), przyślijcie do redakcji („Kontakty", ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża) do 10 kwietnia br.

Dla zwycięzców konkursu organizatorzy — Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych w Łomży oraz „Kontakciki" — przygotowali atrakcyjne nagrody, m.in. 3 pary łyżew, tyleż sanek i piłkę.

W tym konkursie, tak jak w sporcie, każdy ma szansę wygrać, warto więc zastanowić się, popracować jak prawdziwy sportowiec i zwyciężyć.

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

głowołamanki

krzyżówka

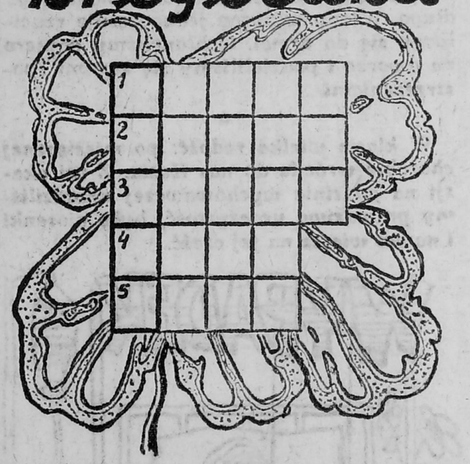

POZIOMO: 1) największy prawy dopływ Odry, 2) rzeka w Indiach, 3) stolica Bułgarii, 4) miasto, a także pojazd wodny, 5) kontynent graniczący z Europą.

(RENATA ŚWIERZBIN, kl. VI, Pawłówka)

DZIAŁANIA

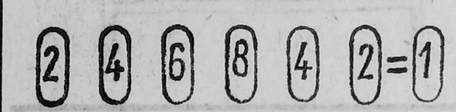

W puste miejsca wstaw odpowiednie znaki (:, ×, +, —) tak, by po wykonaniu działań otrzymać wynik 1. (ANDRZEJ MODZELEWSKI, kl. VII, Łomża).

KWADRAT MAGICZNY

Cyfry 1, 2, 3 wstaw w kwadrat w ten sposób, aby ich suma w rzędach poziomych i pionowych, jak również na dwóch przekątnych, wynosiła 6.

znasz tę książkę?

„Obie grupy zbliżają się wolniutko do siebie. Każdy upatruje sobie przeciwnika. Rozciągamy się w tyralierę na całą szerokość muszli, sześciu przeciwko sześciu. Czoło tyraliery: Luty — Gicz. Koniec: Pajda — Spinoza.

Ostatni raz zerkam na swoich chłopaków. Za chwilę rozpocznie się bój, w którym nikt nad nikim nie będzie się litował.

Dzieli nas parę metrów wolnej przestrzeni. Ruszamy sobie naprzeciw, czujni, pełni napięcia. Odległość zmniejsza się centymetr po centymetrze. Słyszę nierówny, chrapliwy oddech Gicza. Słyszę go coraz wyraźniej poprzez szum buszującego deszczu. Słyszę również poskrzypywanie desek pod naszymi butami. Słyszę również bicie własnego serca. Już tylko krok i skoczymy do siebie."

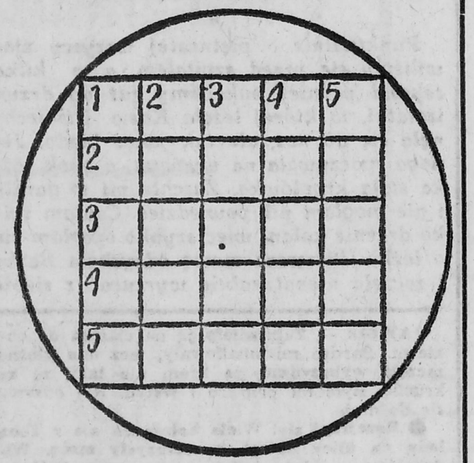

W kwadrat wpisz pionowo i poziomo każde hasło o poniższym znaczeniu: 1) coś bardzo drogocennego, 2) manna dla dzieci, 3) ogrodowy kwiat jesienny, 4) Wisła, Bug, Narew, 5) zwierzę domowe z rogami. **(„Adaś")**

Za prawidłowe rozwiązanie lutowych głowołamanek książki wylosowali: ANETA DANISZEWSKA (Mikołajki), MARCIN MOCZULAK (Łomża), BRYGIDA NERKO (Kolno), IWONA OLEJNIK (Koronowo), MAŁGORZATA PETER (Łomża).

Za przynajmniej dwa poprawne rozwiązania, nadesłane do 20 marca, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

„Kontakciki" redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA.
Autorami prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: DOROTA CHMIELEWSKA, IRENA KOŁODZIEJSKA, JÓZEFA KRAWCZYK, ALDONA OBIEDZIŃSKA, ANNA TROKS.
Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA.
Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

kontakciki
MAGAZYN DLA DZIECI
Ukazuje się w pierwszy czwartek miesiąca
2
1986

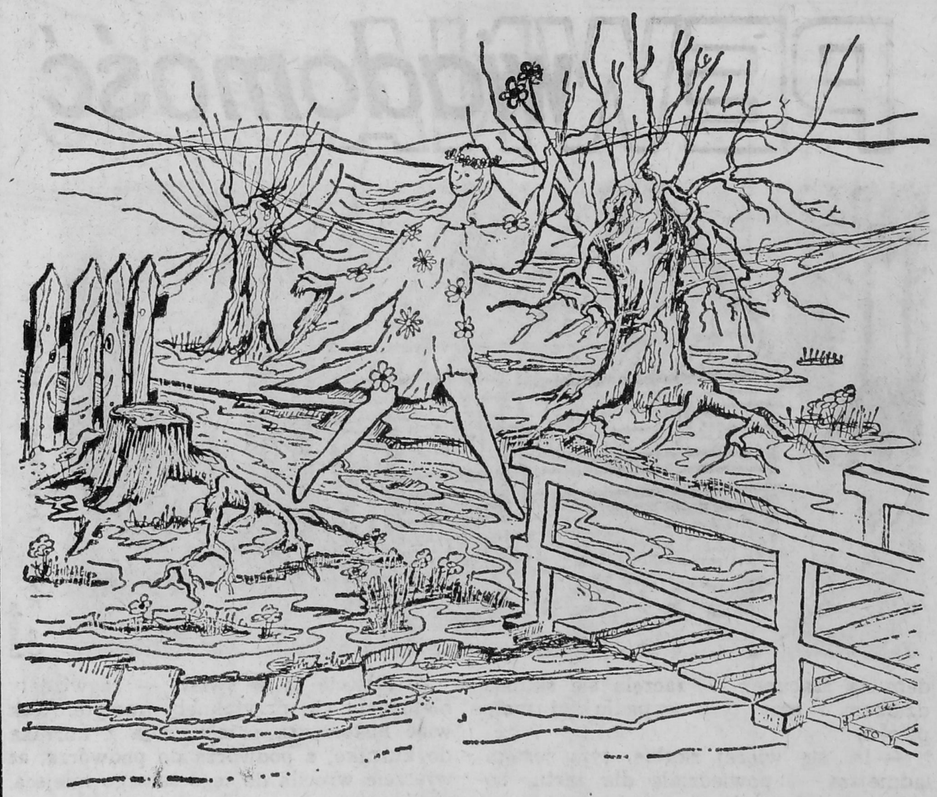

KULAWA DROGA

Odwilż. Ciepło. Przyszła wiosna.
Okulała droga do cna.
Szto-pyrk, szto-pyrk po roztopach —
grzęźnie droga w błocie po pas.
Stara wierzba jej furmani,
— Wio! Wio! — skrzeczy gałęziami.

Coś ruszyła... Szto-pyrk, szto-pyrk —
buch w kałużę tuż pod płotem...
Ochlapany płot aż kichnął.
— Wio! Wio! — trzeszczy. — Jedźże, licho!
Droga sapie zmordowana,
ledwie lezie na kolanach.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

PEWNA wiadomość

Straszna historia — powiedziała kwoka w tej stronie wsi, gdzie ta historia się nie wydarzyła. — Będę się bała spać sama w nocy. Jak to dobrze, że jest nas tyle na grzędzie. — I potem opowiedziała coś takiego, od czego kurom pierze stanęło dęba, a kogutowi opadł grzebień. To jest pewna wiadomość.

Ale początku tej historii należy szukać w innym kurniku. Kury pofrunęły na grzędy, a jedna z nich — była to biała kwoka, zasługująca pod każdym względem na szacunek — zaczęła się skubać dziobem i przy tym wypadło jej małe piórko.

— Im się więcej skubię, tym jestem ładniejsza — powiedziała dla żartu, bo była znaną śmieszką, i zasnęła.

Wtedy jedna z kur odezwała się do swej sąsiadki: — Czy słyszałaś, jakie tu padły słowa? Jedna kwoka oskubuje się, by pięknie wyglądać; gdybym była kogutem, czułabym dla niej pogardę.

Nad kurami siedziała matka-sowa z sową-ojcem i sowimi dziećmi. Rodzina ta miała dobry słuch i słyszała każde słowo, które mówiła ich sąsiadka-kwoka. Szybko podzieliła się wiadomością z sową z przeciwka.

— Uhu, uhuhu! — huczały sowy tuż obok gołębnika. — W kurniku jest jedna kura, która do tego stopnia zapomniała, co przystoi kwoce, że wyskubuje sobie wszystkie pióra i tak się prezentuje kogutowi.

Za chwilę już gruchały gołębie, że w kurniku sąsiada jest kwoka, która wyskubała sobie wszystkie pióra, aby się podobać kogutowi, i pewnie zamarznie na śmierć.

A w kurniku na gołębim podwórku mówiono: — Jedna kura, a może i dwie, wyskubały sobie wszystkie pióra, aby zwrócić na siebie uwagę koguta. To niebezpieczna gra, toteż obie umarły.

— Obudźcie się, obudźcie się! — zapiał kogut. — Trzy kury umarły z nieszczęśliwej miłości do koguta; wyskubały sobie wszystkie pióra. To obrzydliwa historia, opowiedzcie ją dalej!

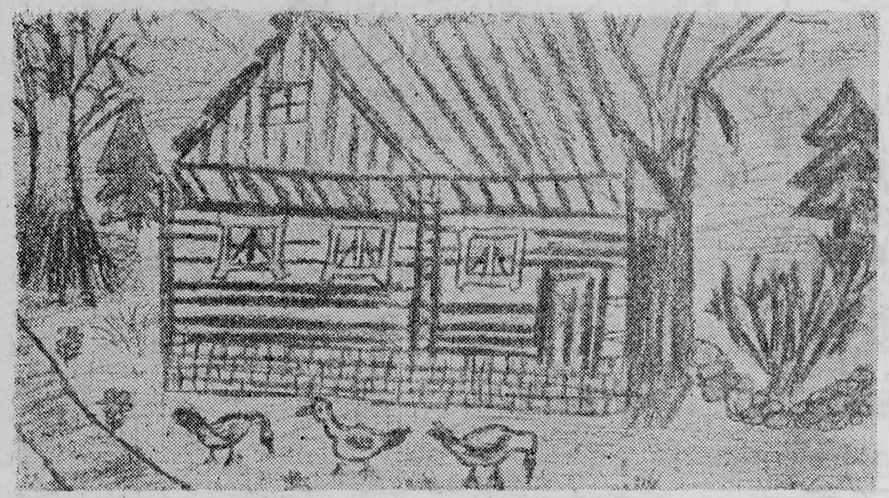

Rys. ANNA ŁOMSKA, kl. VI

— Puśćcie ją w świat! — zagwizdały nietoperze, a przytaknęły motyle. Tak więc historia ta przechodziła z kurnika do kurnika, z podwórza do podwórza, aż wreszcie wróciła do tego samego miejsca, skąd wyszła.

— Pięć kur — mówiono — wyskubało sobie pióra, aby pokazać, która z nich najbardziej schudła z nieszczęśliwej miłości do koguta, potem rzuciły się na siebie, pobiły do krwi i padły martwe, ku pośmiewisku i hańbie całej swojej rodziny i ku wielkiej stracie właściciela.

Kura, której wypadło jedno piórko, nie poznała swojej własnej historii, a ponieważ była kwoką godną szacunku, powiedziała: — Pogardzam plotkarzami. Ale czegoś takiego nie można przemilczeć. Postaram się, aby ta historia dostała się do gazet.

I została wydrukowana pewna wiadomość, że jedno piórko może się zmienić w pięć kur.

HANS CHRISTIAN ANDE

kartka z pamiętnika

Dziś, jak zwykle, wpadłam do klasy równo z dzwonkiem. Ale tam wcale nie było cicho. Wrzało jak w ulu, choć przy tablicy stał fizyk. — Co się stało? — spytałam „Mrówkę". I dowiedziałam się: wczoraj Kaśka wpadła pod autobus i leży w szpitalu. To był zimny prysznic: przecież to moja koleżanka. Nie potrafiłam o niczym myśleć. Na godzinie wychowawczej wybraliśmy delegację, która w niedzielę odwiedzi chorą w szpitalu. Wśród wybranych znalazłam się również ja.

☆

Punktualnie o piętnastej wszyscy zjawiliśmy się przed szpitalem, a w kilka sekund później pukaliśmy już do drzwi izolatki, w której leżała Kasia. Uśmiechnęła się do nas, ale tak jakoś blado. Jej noga spoczywała na wyciągu, a obok łóżka stała kroplówka. Zaschło mi w gardle i nie mogłam nic powiedzieć. Czułam tylko drżenie kolan, więc szybko oparłam się o łóżko. Pierwsza mowę odzyskała Baśka i zaczęła nienaturalnie wyrzucać z siebie pojedyncze zwroty, że przynieśliśmy smakołyki, że wszyscy przesyłają pozdrowienia, że współczujemy i musimy już iść, bo pielęgniarka nie pozwoliła nam być długo. Wtedy wszyscy jednocześnie rzuciliśmy się do drzwi. Ochłonęliśmy dopiero na dworze i podzieliliśmy się swoimi spostrzeżeniami.

☆

W klasie wielka radość: po miesięcznej chorobie wróciła do nas Kasia. Z tej okazji na godzinie wychowawczej urządziliśmy prawdziwą uroczystość; były piosenki i nawet wiersz na jej cześć.

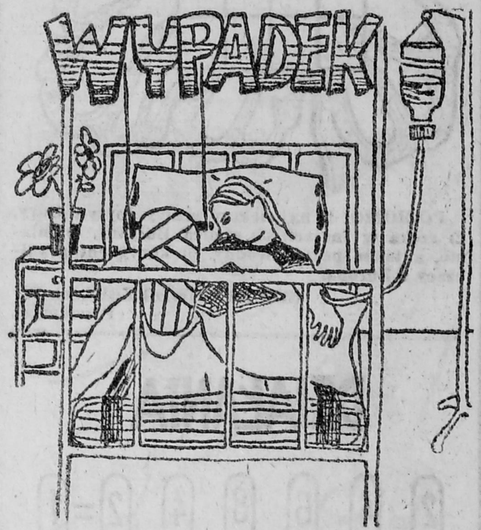

rady mądrej Gochy

PAWEŁ: — Zaprosiłem ją na ciastka do cukierni. Bardzo mi smakowały, lecz ona głośno zaczęła wybrzydzać, że krem nie taki, że za kruche. Było mi przykro i wstyd. Nie odzywa się do mnie.

● **Rozejrzyj się! Wiele koleżanek zje z Tobą lody na ulicy nawet w siarczysty mróz. Widocznie ona zjada tylko marcepany z królewskiej kuchni, więc niech szuka sobie królewicza.**

IWONKA: — Nie mam już siły do mojego brata. Wszędzie porozkładał jakieś druty, śrubki, lampy, tranzystory, jakby miał zamiar skonstruować rakietę. Czy powinnam zrobić z tym porządek?

● **Nie, tego ci nie wolno. Każdy z nas musi szanować zainteresowania i pasje domowników. Może brat nie zdaje sobie sprawy z faktu, że robi wokół siebie bałagan, więc spokojnie z nim porozmawiaj.**

ZBYSZEK: — Dała mi swoje zdjęcie z dedykacją: „Na górze róże, na dole bez, my się kochamy jak kot i pies". Jak mam to rozumieć?

● **Dziewczyna ma poczucie humoru, a kot i pies nierzadko żyją w zgodzie pod wspólnym dachem. Cóż, w każdej kobiecie jest trochę przekory.**

WALDEK: — Pomagam mamie w sprzątaniu. Nie wiem, czym najlepiej oczyścić ceratę.

● **Dobrym sposobem jest codzienne przecieranie jej miękką szmatką, zmoczoną w mieszaninie słodkiego mleka i wody (1:1) lub w wodzie z dodatkiem octu.**

HANIA: — Dostałam od niego w prezencie długopis, który gdzieś zgubiłam. On pyta, co się stało z podarunkiem, a ja ciągle muszę kłamać.

● **Wcale nie musisz. Przecież każdemu zdarza się coś zgubić. Powiedz mu prawdę i nie bądź taka roztrzepana.**

AGNIESZKA: — Mój pies ma ciągle załzawione oczy. Nie pomaga przemywanie rumiankiem. Co robić?

● **Żadnych eksperymentów na własną rękę. Natychmiast idź z nim do lecznicy.**

MARCIN: — Czy to prawda, że zjedzenie jabłka przed snem zastępuje mycie zębów?

● **Skądże! Nic nie zastąpi szczotki i pasty. Zęby należy myć po każdym jedzeniu, a przynajmniej rano i wieczorem.**

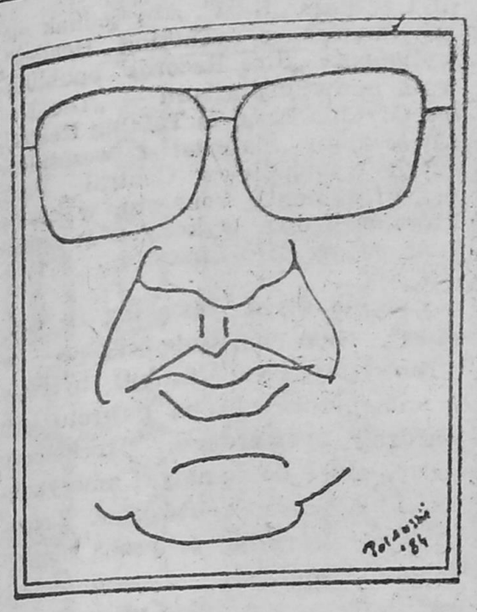

MAREK POLAŃSKI: „Lata lecą, tematów nie ubywa — więc rysuję. Robota to przecież łatwa, lekka, a nawet nieźle płatna. W tzw. międzyczasie wystawiam, zdobywam nagrody, publikuję. Gdybym był bardziej pracowity, doszedłbym do fortuny, a nie tylko do wniosków. To mi jednak zupełnie wystarcza".

Oto wizytówka naszego znakomitego stałego współpracownika, który — wraz z gorącymi życzeniami dla Pań — nadesłał Im upominek w postaci serii „kobiecych" rysunków.

UŚMIECH DLA EWY

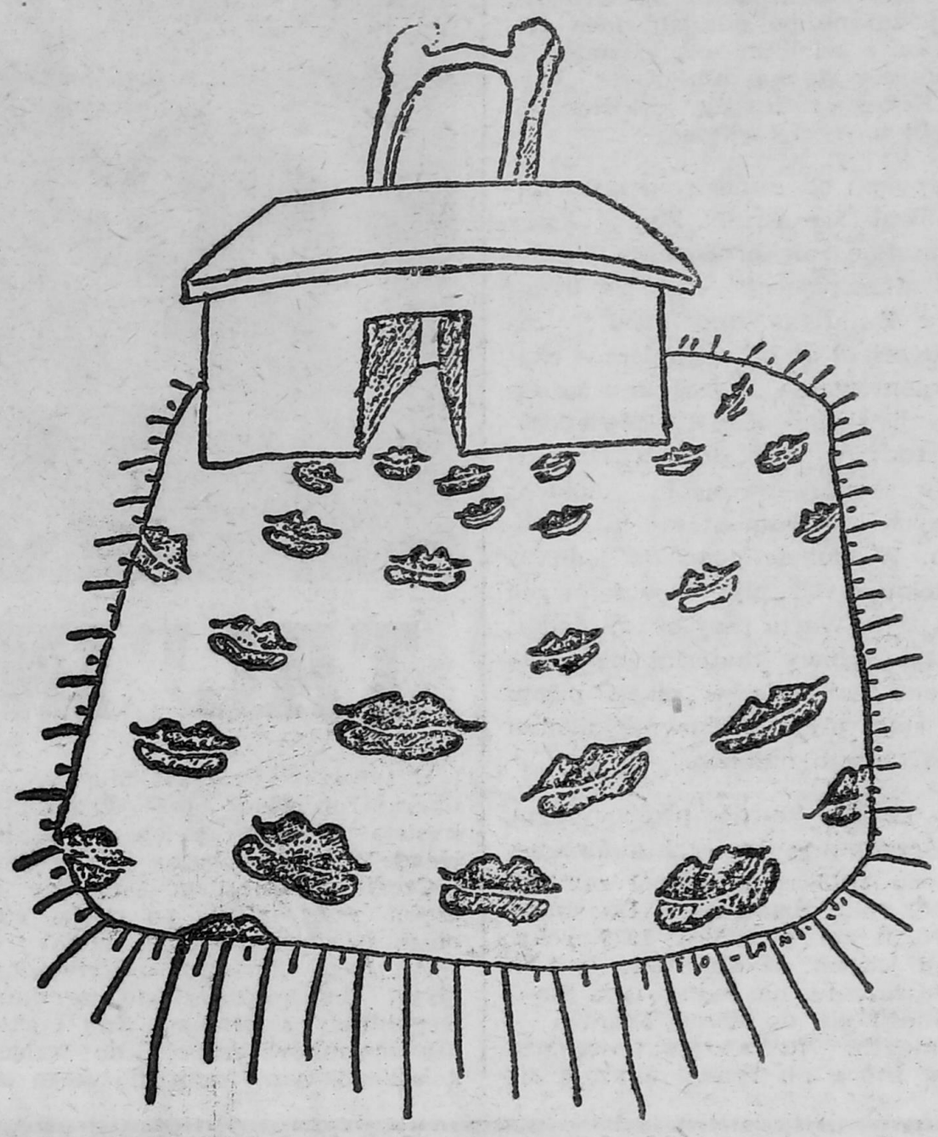

reflekSje

płacz i westchnienia bezmiernego smutku. Padli sobie w objęcia, długo opłakując swą nieszczęsną dolę.

— Tak, córeczko, trzeba, żebyś zdobyła się na takie poświęcenie. Niestety, to jedyne wyjście, jakie nam pozostało. Gdy spełnisz ten warunek, otworzą się przed tobą wrota tego smutnego więzienia, w którym przebywasz już dwa miesiące. Niewątpliwie dla twego serca to straszliwa ofiara, ale bez porównania bardziej znośna niż ta ciężka niewola, która może cię zabić.

— To prawda, ojcze. Mój oprawca pozwala mi wybrać jarzmo, ale nie jestem jeszcze przekonana, co uznałabym za bardziej nienawistne i nieznośne. Mówią, że jestem ładna, zostałam wychowana jak bogata dziedziczka: wpojono we mnie szacunek do siebie, poczucie wstydu i godności, jestem taką niewolnicą, która wzbudza zazdrość w wielu ślicznych dziewczynach, mam zbyt wiele zalet ducha i ciała, i po co to wszystko?... Mój Boże! Czy po to, żeby podarować mnie żałosnemu idiocie! Trudno sobie wyobrazić bardziej okrutny i dotkliwy żart!

Konwulsyjny i szczery śmiech wyrwał się z pobladłych ust Isaury i w mrocznym pomieszczeniu zabrzmiał jak złowrogi krzyk puszczyka na cmentarzu.

— Nie jest tak, jak to rysuje twoja udręczona wyobraźnia. Czas wiele może, a dzięki cierpliwości i rezygnacji przywykniesz do nowego życia, niewątpliwie znacznie milszego niż obecne piekielne męczarnie. Czeka nas jeszcze sporo dobrych dni, jeśli nie szczęśliwych, to przynajmniej spokojnych i pogodnych.

— Ojcze, znajdę spokój dopiero w grobie. Tymczasem pozwalają mi wybrać karę, a ja widzę jeszcze coś, co uśmiecha się do mnie jak pocieszenie, widzę ostateczne wyjście, które Bóg zachował dla nieszczęśników znoszących nieuleczalne bóle...

— Oczywiście mówisz o rezygnacji, prawda?

— Ach, ojcze. Tam, gdzie niemożliwa jest rezygnacja, jeszcze pozostaje śmierć.

— Zamilcz, córko! Nie wypowiadaj bluźnierstw, szalona. Chcę, żądam, żebyś żyła. Masz odwagę zostawić swego starego ojca samotnego na tym świecie, bezsilnego i wydanego na pastwę nędzy? Jeśli zabraknie mi ciebie, co się ze mną stanie?

— Przebacz, mój drogi, kochany ojcze, tylko w ostateczności pomyślałabym o śmierci. Wiem, że powinnam żyć dla mego ojca i tego właśnie pragnę, ale czy po to muszę poślubić takiego pokrakę?... Och, to największa drwina i obelga! Niech trzymają mnie w największej ciemnicy, wyślą na pole, z motyką w ręku, boso i w zgrzebnej koszuli, niech mnie ukarzą, potraktują jak najpodlejszą z niewolnic, ale, na litość boską, niech mi oszczędzą takiej hańby!

— Belchior nie jest aż tak potworny, jak sądzisz. Czas i przyzwyczajenie zrobią swoje. Dawno go nie widziałaś, z wiekiem pewno wyprostuje się, jest jeszcze dość młody. Nie poznałabyś go teraz; nie wygląda już na takiego prostaka i nieszczęśnika, nabrał nawet trochę ogłady. Bądź odważna, córeczko. Kiedy wyjdziesz z tego smutnego karceru, powiew wolności przywróci ci radość i spokój, może więc nawet z takim mężem będziesz mogła żyć szczęśliwie?

— Jak najbardziej sprawiedliwa i uczciwa. Chcę wydać Isaurę za dobrego człowieka i dać jej wolność, ale do zrealizowania tego celu potrzebuję pańskiej pomocy.

— Proszę powiedzieć, czym mogę służyć.

— Wiem, że Isaura będzie czuła niechęć do poślubionego mężczyzny, którego jej przeznaczyłem, gdyż nadal żyje bzdurnym i dziwacznym uczuciem, kochając tego nędznego franta z Pernambuco, który wbił jej do głowy tysiące niedorzeczności, dziwacznych pomysłów i szaleńczych nadziei.

— Sądzę, że tego młodzieńca może wspominać jedynie z wielką wdzięcznością.

— Dobre sobie! Zapewne pan myśli, że on bardzo się liczy z pańską córką i gotów coś dla niej zrobić?... Tyle, co dla buta, który nosi. To był zwyczajny kaprys szalonej głowy, zachcianka bogatego paniczyka. A oto dowód, proszę przeczytać list, jaki ten łajdak miał czelność napisać do mnie, jakby między nami nic nie zaszło; jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi powiadamia mnie, że właśnie się ożenił! I co pan o tym sądzi?... Co mnie obchodzi jego małżeństwo. Ale to nie wszystko; korzystając z okazji bezwstydnie prosi mnie, żebym bez jego wiedzy nie rozporządzał Isaurą, gdyż chce z dziewczyny zrobić pokojówkę swojej małżonki! Oto do czego prowadzi cynizm i brak zasad!

— Istotnie, proszę pana! Ale aż trudno uwierzyć, że pan Alvaro postąpiłby w ten sposób.

— Niech pan przeczyta i przekona się na własne oczy. Nie zna pan jego pisma?

To mówiąc Leoncio wręczył Miguelowi list doskonale naśladujący pismo Alvara.

— To jego ręka, nie ma wątpliwości — powiedział Miguel ogromnie zdziwiony tym, co przeczytał. — Na świecie jest tyle podłości, że aż trudno w to uwierzyć.

— To również okrutna nauczka, której nie można sobie lekceważyć, czyż nie tak, panie Miguel?... No, dobrze, proszę zabrać ten list i pokazać go córce; powinna dowiedzieć się o wszystkim, żeby nie liczyła już na tego człowieka i pozbyła się mrzonek, które tylko utrudniają rozeznanie sytuacji. Proszę też zrobić wszystko, aby przekonać córkę do zamążpójścia, które ma wiele zalet, gdyż ja nie tylko daruję panu dług, ale i zwrócę to, co mi pan już dał, żeby mógł pan otworzyć jakiś sklep w Campos i spokojnie przeżyć resztę swego życia u boku córki i zięcia.

— Ale kto ma być tym zięciem? Jeszcze pan mi tego nie powiedział.

— A, prawda! Zapomniałem. To Belchior, mój ogrodnik. Nie zna go pan?

— Owszem. Ach, panie, z taką żałosną kreaturą chce pan swatać moją córkę?! Biedna Isaura... Wątpię, czy go zechce.

— Co znaczy wygląd, jeśli kawaler ma dobre serce i jest uczciwy i pracowity.

— To też prawda. Problem, czy ona zechce...

— Jestem pewien, że gdy ją pan odpowiednio pouczy i dobrze doradzi, wszystko zrozumie.

— Zrobię, co mogę. Ale mam mało nadziei.

fan-club

TALKING HEADS

Początków zespołu można doszukiwać się w 1973 roku, kiedy David Byrne i Chris Frantz stworzyli formację zwaną „The Artistics", będąc jednocześnie uczniami Rhode Island Design School. Wobec trudności ze znalezieniem odpowiedniego basisty, namówili zaprzyjaźnioną z nimi Martinę Weymouth, by nauczyła się grać na tym instrumencie. Wtedy też cała trójka przeniosła się do Nowego Jorku i — już jako „Talking Heads" — związała się na stałe z nowofalową sceną. W cztery lata po zawiązaniu się grupy skład powiększył się o Jerry'ego Harrisona, grającego wcześniej w zespole „Jonathan Richman And The Modern Lovers". W tymże roku podpisany został kontrakt z wytwórnią „Sire Recorde" i wkrótce ukazała się pierwsza płyta, singel „Love Goes To Building On Fire". Natomiast debiutancki album „Talking Heads: 77" powitano po obu stronach Atlantyku z wielkim entuzjazmem, a znajdujący się na nim utwór „Psycho Killer" zaliczany jest dziś do klasyki muzyki rockowej.

Zespołem od samego początku interesował się Brian Eno, który przyjmując rolę producenta drugiej płyty długorającej — „More Songs About Buildings And Food", zachęcił zespół do odważniejszego eksperymentowania, oddając mu do dyspozycji swoje bogate doświadczenia studyjne i biegłość w obsługiwaniu skomplikowanych, elektronicznych instrumentów klawiszowych. W efekcie powstała jedna z najciekawszych płyt nowofalowych roku 1978. Warto przy okazji dodać, że podstawowy materiał na płytę nagrano zaledwie w ciągu pięciu dni, stąd płyta zachowuje niemal koncertowy dynamizm.

Po wielkim tournée promocyjnym, zakończonym w londyńskim Lyceum w lipcu 1978 roku, zespół zawiesił na pół roku działalność. Do studia powrócili na początku 1979 roku, uznali jednak, że atmosfera w tym pomieszczeniu nie odpowiada im i przenieśli się do domu Frantza i Weymouth. Rozpoczęto pracę nad płytą, która na rynku ukazała się pod tytułem „Fear Of Music". W nagraniach wziął także udział perkusista Adrian Belew. „Talking Heads" liczył wówczas już 10 osób.

Częste kłótnie, spowodowane po części zmęczeniem, po części rozbieżnością poglądów na temat ostatecznego kształtu artystycznego płyty, doprowadziły do zerwania współpracy z Brianem Eno i skłoniły członków zespołu do wzięcia kolejnego, tym razem dłuższego urlopu. Nie chodziło tu bynajmniej o odpoczynek fizyczny. Członkowie „Talking Heads" mieli już siebie nawzajem dosyć. Frantz i Weymouth wraz w przyjaciółmi założyli „Tom Tom Club", a Harrison firmował solowy album, Byrne natomiast przyjął ofertę awangardowej choreografki nowojorskiej Twyli Tharp, by skomponować muzykę do spektaklu „Catherine Wheel". Wystąpił także w charakterze producenta płyt zespołu „B-52". Aby jednak nie zapomniano o „Talking Heads" wytwórnia „Sire Records" opublikowała podwójny album — „The Name Of This Band Is Talking Heads" zawierający materiał z wcześniejszych występów w Central Park oraz fragmenty koncertu, w czasie którego grupa wykonywała repertuar zwany afro-funky.

Kolejna płyta „Speaking In Tongues", choć wyraźnie ciążąca w stronę stylistyki funky, była w gruncie rzeczy próbą powrotu do bardziej twardego, rockowego brzmienia i do tematyki amerykańskiej w tekstach utworów. Zaznaczyć tutaj trzeba, że próbą niezbyt udaną, świadczącą o trudnościach zmazania piętna, jakie na twórczości zespołu odcisnęła silna osobowość Briana Eno. Doskonałą kuracją stało się natomiast tournée promocyjne, podczas którego Jonathan Demme nakręcił film dokumentalny „Stop Making Sense". Pod tym samym tytułem ukazała się także płyta zarejestrowana w „EMI America".

W tym roku minie jedenaście lat od chwili powstania „Talking Heads". W ubiegłym roku — na dziesięciolecie — zespół wydał album zatytułowany „Little Creatures", który nie tylko pozwolił zamknąć pewien okres twórczości, lecz także powrócić do źródeł — do bardziej tradycyjnie rozumianej muzyki rockowej. Muzycy spojrzeli wstecz, na swoje początki, najważniejsze fascynacje muzyczne, i nadali im wysokiej próby kształt artystyczny. Płyta „Talking Heads: 77" — była manifestacją młodości i odradzającego się rock'n'rolla, „Little Creatures" — efektem pracy muzyków dojrzałych i doświadczonych, nie tracących jednak entuzjazmu wobec swojej działalności.

☆

DYSKOGRAFIA: „Talking Heads: 77" — 1977, „More Songs About Buildings And Food" — 1978, „Fear Of Music" — 1979, „Remain In Light" — 1980, „The Name Of This Band Is Talking Heads" — 1982, „Speaking In Tongues" — 1983, „Stop Making Sense" — 1984, „Little Creatures" — 1985.

— A jeśli nie zechce, tym gorzej dla niej i dla pana. Nie zgodzi się, nie będę nalegać; wszystko zostanie po staremu — powiedział zdecydowanie Leoncio.

Miguel nie potrafił walczyć z nieszczęściem.

Niewola i długoterminowe uwięzienie córki, nędza, o której już teraz myślał, tysiące kłopotów, to były te ohydne zmory, na które nie mógł patrzeć bez śmiertelnego strachu i znużenia. Dlatego nie uznał za zbyt wygórowaną ceny, którą nieludzki pan wyznaczył za wolność jego córki oraz umorzenie długów, i zgodził się na umowę.

ROZDZIAŁ XX

Kiedy Rosa i André, trajkocząc wesoło, czyścili meble w salonie, smutna i wzruszająca scena rozgrywała się w ciemnym pomieszczeniu przylegającym do ostatniej senzali. Tu, na drewnianym pieńku siedziała Isaura, od dwóch miesięcy zamknięta w więzieniu, jeszcze nie napiętnowana, ale już spętana w kostkach nóg metalowym łańcuchem, przykutym do ściany.

Copyright for the Polish translation by „Kontakty", Łódź 198

Miguel został tu wpuszczony na rozkaz Leoncia, aby przedstawić córce plan jej pana i namówić ją do przyjęcia propozycji. Jak wzruszający i przygnębiający widok stanowiło tych dwoje nieszczęsnych ludzi, drżących, wyczerpanych i powalonych nieszczęściem, zamkniętych w ciasnej i mrocznej norze. Spotkali się po dwóch długich miesiącach, jeszcze bardziej nieszczęśliwi i przygnębieni niż dawniej, więc pierwszą mową, w jakiej się przywitali, był właśnie

GOŁĄB — POSZUKIWACZ ZŁÓŻ

Gołębie pocztowe można wykorzystywać do poszukiwania złóż niektórych kopalin. Taki wniosek wysnuli z badań mechanizmu orientowania się ptaków podczas lotu pracownicy czterech instytutów Akademii Nauk Ukrainy.

Jednocześnie nie mające jeszcze za sobą długich lotów ptáki rasy pocztowej wywożono prawie 300 kilometrów od gołębnika. Niektóre z nich trzymano przed wypuszczeniem kilka godzin w klatce, pokrytej warstwą parafiny i grubą blachą z ołowiu. Wszystkie one wróciły do gołębnika pierwszego dnia, znacznie szybciej niż umieszczone w zwykłych klatkach.

CYWILE I ŻOŁNIERZE

Podczas wojny francusko-pruskiej w 1870 roku prawie wszyscy polegli byli żołnierzami. Zabici cywile stanowili jedynie 3 proc. ofiar. W I wojnie światowej stosunek ten był już prawie równy. W II wojnie światowej na każdego poległego żołnierza przypadło prawie czterech cywilów, zaś podczas wietnamskiej wojny ze stu zabitych tylko trzech było żołnierzami.

CONCORDE ZNACZY KOMFORT

Ponaddźwiękowy „Concorde" kursuje przede wszystkim między Londynem i miastami USA. Z lotów tych korzystają przeważnie biznesmeni i ludzie bogaci, którym zależy na czasie. Przelot z Londynu do Nowego Jorku trwa tylko 3,5 godziny. Samolot zabiera 100 pasażerów, ale koszt przelotu zwraca się już przy 45 podróżnych. Bilet kosztuje 1339 funtów. Podczas lotu podaje się pasażerom wykwintne dania i trunki.

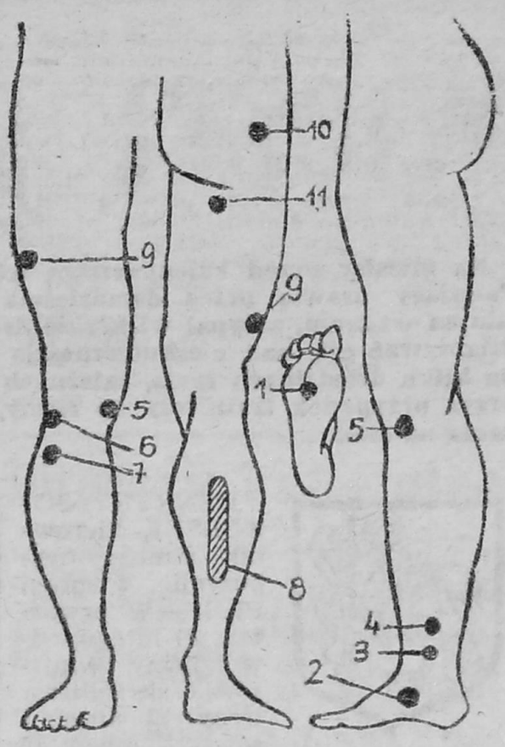

MASAŻ JEST DOBRY NA WSZYSTKO (2)

Masowanie biologicznie aktywnych stref, rozlokowanych na całej powierzchni nogi, pozwala na usunięcie wielu dolegliwości. W centrum podeszwy, między poduszeczkami mięśni, znajduje się strefa 1. Jej masaż normalizuje pracę nerek i pęcherza moczowego, uwalnia od nerkowych kolek.

Na wewnętrznej stronie stawu goleniowo-skokowego, tuż pod kostką, w obrębie wyczuwalnej wklęsłości, odnajdujemy strefę 2. Masując ją można pozbyć się bólu po ukąszeniach pszczół i mrówek.

Na wysokości dwóch palców od kostki, z tej samej strony, mieści się strefa 3. Masowanie jej zaleca się przy ogólnym osłabieniu organizmu oraz przy nadmiernej potliwości. Jednoczesny masaż strefy 2 i 3 daje dobre efekty przy naczyniowych chorobach nóg.

Strefa podudzia i stawu kolanowego. W dolnej części wewnętrznej powierzchni podudzia, na wysokości trzech palców od kostki, znajduje się strefa 4, jedna z podstawowych przy leczeniu zaburzeń moczopłciowych. Masaż tego miejsca wzmacnia ogólnie cały organizm, usuwa osłabienie, bezsenność i zawroty głowy.

Na górnej części podudzia umiejscowione są strefy 5 i 6. Masaż ich zaleca się szczególnie przy bólach stawów kolanowych i w ogóle nóg, a także przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego.

Z wewnętrznej strony górnej części podudzia znajduje się strefa 7, której masowanie poprawia pracę przewodu pokarmowego, pobudza apetyt. W medycynie to jeden ze sposobów leczenia wrzodów żołądka i dwunastnicy.

Na tylnej powierzchni podudzia, poniżej dołka pod kolanem, rozciąga się strefa 8. Masowanie tej części usuwa skurcze i ból mięśni łydek, polepsza ukrwienie stóp.

Strefa uda i pośladków. Na bocznej powierzchni uda znajduje się strefa 9. Kiedy stoi się z opuszczonymi rękami, środkowy palec akurat dotyka tego miejsca. Masaż strefy 9 zaleca się przy zakłóceniach ruchu, przy bólach w krzyżu, nerwowym napięciu. Wyżej, w bocznym zagłębieniu, znajduje się strefa 10. Masowanie jej zmniejsza dolegliwości przy zapaleniu korzonków nerwowych, chorobach stawu biodrowego. Na tylnej powierzchni uda, w centrum pośladkowej faldy, umiejscowiona jest strefa 11. Po jej masowaniu ustępują bóle w plecach, słabość w nogach i atak rwy kulszowej (ischias).

JAŚMINOWE MIASTECZKO

Algierskie miasteczko Siffa, leżące w dolinie Mitidża, uważa się za światową stolicę jaśminu. Tutejsi chłopi od bardzo dawna zajmują się uprawą tego pachnącego krzewu, o który ubiegają się najbardziej renomowane firmy perfumeryjne z całego świata. Jaśminowy sezon kończy się w październiku. Ubiegłoroczne zbiory dały ponad 300 kwintali jaśminowych płatków.

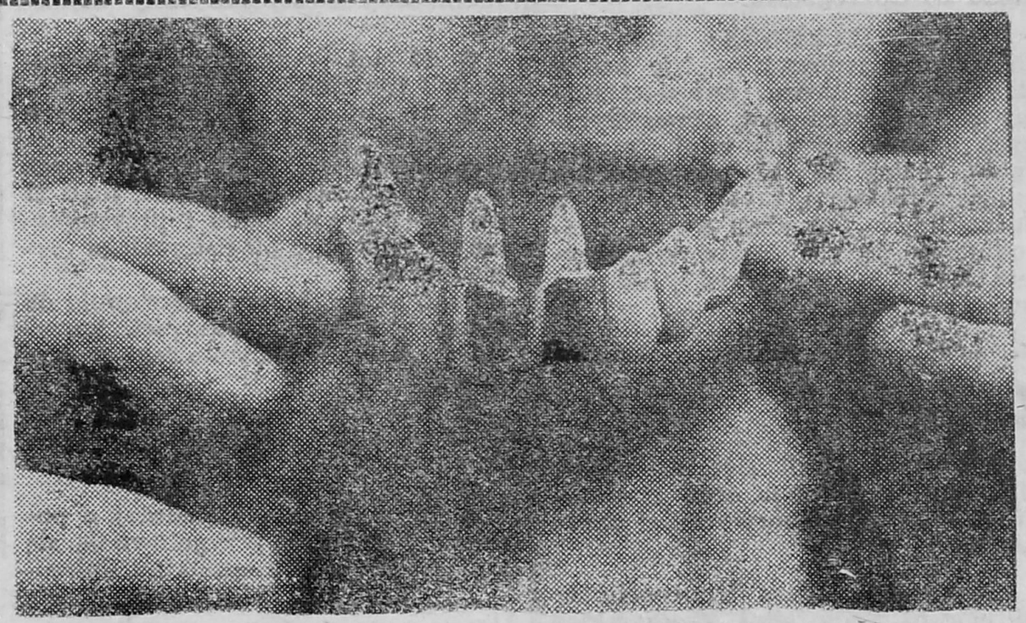

RELAKS U DENTYSTY

Wiele osób wciąż obawia się dentystycznego fotela, mimo że współczesne metody ograniczają w znacznym stopniu uczucie bólu. Przeprowadzony w Szwecji sondaż wykazał, że 1 na 14 mieszkańców tego kraju panicznie obawia się dentysty, podczas gdy w RFN z tego samego powodu unika leczenia zębów 1 osoba na 8. Ich szansą jest, stosowana od 12 lat i zdobywająca coraz więcej zwolenników, hipnoza. Pacjenci obudzeni po zabiegu czują się zrelaksowani zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

WRÓŻBICI

Chociaż wykonywanie zawodu wróżbity jest we Francji zakazane, przyszłość przepowiada za opłatą 30 000 ludzi. W innych krajach zachodnich jest ich jeszcze więcej. W RFN wróżeniem zajmuje się 80 000 osób, a w Stanach — aż 400 000.

LORD PRZY SAKSOFONIE

Grupa „Business", która pojawiła się ostatnio na brytyjskim rynku muzycznym, zachwyca widzów i słuchaczy swym arystokratycznym pochodzeniem. Wśród muzyków znalazł się m.in., grający na perkusji, lord John Somerset. Inna jego lordowska mość, Michel Cecil, grywa w zespole na saksofonie, a solistami są: lady Teresa Manners i markiz Worcester.

LEKCJA CHEMII

W jednej ze szkół w Atlancie (USA) uczniom zaprezentowano na lekcji chemii symulowany wybuch wulkanu. Eksplozja była tak silna, że cała szkoła poszła z dymem.

SZYBKOŚĆ SŁOWA

Raymond Glendenning, reporter BBC, mówi tak szybko, jak nikt na świecie. W ciągu 30 sekund powiedział do mikrofonu aż 176 słów. Wynik ten trafił do księgi Guinnessa

SWAWOLNIK

Biały człowiek spotyka Indianina. — Czy to prawda, że jesteś ostatnim Mohikaninem? — Nie, jestem przedostatnim... Ostatni wczoraj umarł.

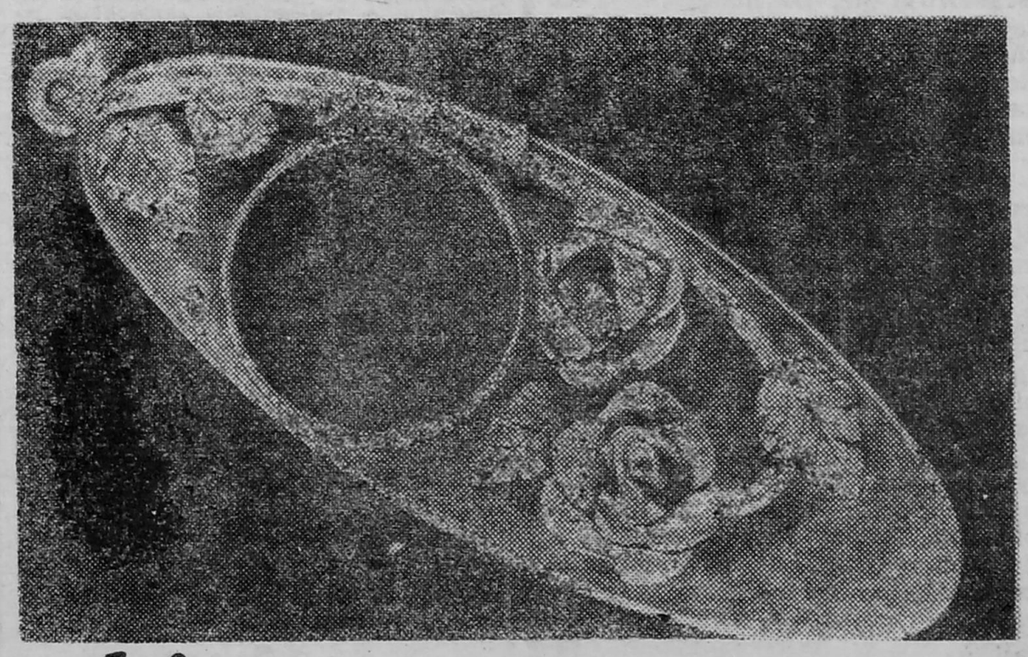

RÓŻA NA PALEC

Naukowcy francuscy, po wieloletnich badaniach i doświadczeniach, wyhodowali najmniejszą na świecie różę. Ma ona wysokość palca i kwitnie przez całe lato. Po jesiennym przycięciu — wiosną odrasta.

TANIE DANIE

PIEROGI Z WŁOSKĄ KAPUSTĄ

Ciasto: kostka margaryny, szklanka śmietany, 3 dkg drożdży, 4 szklanki mąki, szczypta soli. Farsz: 1/2 główki włoskiej kapusty, 5 dkg suszonych grzybów, 2 duże cebule, 3 jajka ugotowane na twardo, sól i pieprz do smaku, 2 czubate łyżki margaryny.

Drożdże rozkruszyć w śmietanie, wlać do mąki i wyrobić ciasto ze wszystkich składników. Nadziewać przygotowanym wcześniej farszem. Grzybki gotować, aż będą miękkie. Kapustę pokroić w małe kwadraciki, wrzucić do wrzątku na 5—7 minut. Rozgrzać w rondlu margarynę, dodać posiekaną cebulę, dusić chwilę, aż się zeszkli, dodać kapustę, posiekane grzybki i jajka na twardo. Dusić razem, aż kapusta będzie miękka, doprawiając do smaku solą i pieprzem. Można również kapustę, jajka i grzybki zemleć w maszynce. Pierogi ułożyć na blasze i piec w piekarniku. Jeść gorące.

strzeżam pod trzynastką

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gała, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Wiesław Kołowski, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński, Fotoreporter — Gabor Lőrinczy (wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze). Redaktor graficzny — Stanisław Kędzielawski. Redaktor techniczny i korekta — Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam Jerzy Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

wieści grodzkie

Na miesiąc przed kalendarzową wiosną zima jeszcze raz zaatakowała. Padający prawie przez dwadzieścia cztery godziny śnieg, połączony z silnym wiatrem, zasypał większość dróg lokalnych. Tym razem nie chcemy załamywać rąk nad nieskutecznością działania drogowców. Skupiliśmy się na kilku dziedzinach życia, zależnych od tzw. przejezdności dróg. Zupełnie przez przypadek trafiliśmy do firmy, która niewiele bo niewiele, ale zarabia na zimie...

KOLNO

HENRYK SOKÓLSKI, kierownik punktu dyspozycji taborem PKS: — W czwartek, 20 lutego, odwołaliśmy 16 kursów, skróciliśmy trasy 12 autobusów. 21 lutego: 10 kursów zawieszonych, 9 linii skróconych. Dzisiaj, w piątek, nasze autobusy nie pojechały do Szczuczyna przez Lachowo i Grabowo, a także do Zbójnej. Z ważniejszych tras, które zostały skrócone, można wyliczyć: autobus jadący z Kolna do Łomży przez Jedwabne dojechał tylko do Stawisk i skręcił na szosę łomżyńską, Autobus do Ksebek dotarł tylko do Łachy. Trasa Kolno—Cieciory skrócona została do Potasi. Autobusy nie dojeżdżają też do Łączek, a jedynie do Turośli. Kurs do Białegostoku kierowca odbył zmienioną trasą przez Piątnicę. Autobusy, które nie mogą wyjechać na zamknięte trasy, kierujemy jako dodatkowe do miejscowości, do których jest dojazd.

ROMUALD DĄBROWSKI, kierownik Obwodu Drogowego w Kolnie: — Mimo że pracowaliśmy do drugiej w nocy i od piątej rano, nie możemy dać sobie rady. Za mało mamy sprzętu. Najważniejsze są drogi pierwszej kolejności odśnieżania, musieliśmy przydzieloną nam równiarkę przekazać do Obwodu w Stawiskach, oni właśnie są odpowiedzialni za odcinek takiej drogi. Została nam jedna spycharka, ciągnik z pługiem i wywrotka wypożyczona z PKS-u. SKR ma niesprawny spychacz, a operator sprzętu odśnieżającego w Zakładzie Gospodarczym WZSR-u jest akurat chory. Mimo to myślę, że do południa przywrócimy przejezdność drogi Kolno—Grabowo—Świdry. W dalszej kolejności weźmiemy się za przetarcie drogi Gromadzyn—Lachowo i przejazdu do Dobregolasu.

JÓZEF WILCZEWSKI, kierownik ciepłowni rejonowej: — Nie boimy się śniegu i mrozu, uniezależniliśmy się od warunków atmosferycznych gromadząc wcześniej zapasy opału. Mamy na składzie 400 ton miału węglowego, wystarczy go do końca marca. W razie awarii dysponujemy jeszcze zapasowym kotłem, który w tej chwili nie jest wykorzystywany.

ZAMBRÓW

RYSZARD KLOCEK, kierownik działu przewozów w Oddziale PKS: — Najtrudniej jest w południowej części naszego rejonu działania. Nie mamy łączności z Ciechanowcem, Perlejewem, Andrzejewem, Zarębami Kościelnymi. Autobus z Sokół do Warszawy pojechał przez Zambrów. W piątek rano trzy nasze autobusy stały w zaspach: w Andrzejewie, Zarębach Kościelnych i pod Bogutami. Rano wysyłamy wszystkie autobusy, zobaczymy, ile ich wróci nie dojeżdżając do końcowego przystanku. Przygotowaliśmy pojazdy do holowania zasypanych autobusów. W piątek rano ugrzązł autobus jadący przez Poryte Jabłoń, którym dojeżdżają pracownicy kombinatu bawełnianego. Pasażerowie przedostali się pieszo do głównej trasy. Zabrał ich stamtąd inny autobus. Mimo to około godziny spóźnili się do pracy. Mieliśmy w sprawie tego spóźnienia telefon od zdenerwowanej pasażerki.

Pracownik działu transportu w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Zambrowie udzielił następującej informacji: — W czwartek, 20 lutego, nie dojechał samochód odbierający mleko do wsi Zawisty, położonej koło Czyżewa. Natomiast w piątek rano wrócił nie docierając do zlewni mleka w Pęchratce i Wyszomierzu, położonych nie opodal szosy E-12.

ALINA TYSZKO, dyspozytorka w pogotowiu ratunkowym: — Mieliśmy o piątej rano wyjazd do Andrzejewa i karetka ugrzęzła w zaspie. Chodziło o przewiezienie na dializę do Białegostoku. Poza tym nie mieliśmy problemów drogowych.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

STANISŁAW WASILUK, wiceprezes w OSM: — W piątek rano nie było dojazdu do 70 proc. punktów skupu mleka. Wczoraj (czwartek) mleko zwoziliśmy do dziewiętnastej, dzisiaj będzie dobrze, jeśli pracę skończymy do 22.00. Ratujemy się przyłączając do cystern dwa, a nawet trzy ciągniki, wypożyczone z SKR-u. Najtrudniej jest w okolicy Perlejewa i Klukowa. Wczoraj mimo wysiłków nie odebraliśmy mleka z pięciu punktów skupu. Telefonują do nas zdenerwowani pracownicy zlewni, ale co możemy w takiej sytuacji zrobić?

JAN STYPUŁKOWSKI, zastępca dyrektora w Rejonie Dróg Publicznych: — 21 lutego o 6.00 mieliśmy nieprzejezdnych 15 odcinków dróg publicznych o długości 122 km. O 10.00 śnieg leżał jeszcze na 10, o długości 77 km. Dane te są przybliżone, gdyż opady zmieniają w każdej chwili sytuację na drogach. Wróciłem z objazdu, na szczęście nie spotkałem pojazdów w zaspach.

BARBARA DZIELAN, dyspozytorka w pogotowiu ratunkowym: — Denerwuję się, bo mamy na 13.00 zawieźć do Białegostoku na dializę chorego z Czajek. Dzwoniłam do Rejonu Dróg Publicznych, że droga jest nieprzejezdna. Obiecali wysłać tam spychacz.

PAWEŁ DĄBROWSKI, kierownik zakładu zieleni i oczyszczania w MPGKiM: — My zarabiamy na zimie, co prawda niewiele, bo 10 proc. wartości wykonanych przez nas usług, np. za odśnieżenie miasta. Dysponujemy spychaczem, piaskarką i koparką z zamontowanymi pługami. Gdyby rejon drogowy nie odebrał wypożyczonej nam równiarki, za dwa—trzy dni na ulicach nie byłoby lodu. W tej sytuacji musimy dodawać do piasku większą ilość soli. Byłem rano w mieście i nie dostrzegłem, aby były trudności, spowodowane śniegiem, w poruszaniu się pojazdów. Trudno mi oceniać, czy w lepszym stanie są drogi w mieście, czy też te, którymi opiekuje się Rejon Dróg Publicznych. Kiedy wyjeżdżałem z Szepietowa, wrócił właśnie autobus do Klukowa. Nie mógł tam dojechać, droga była zasypana.

afisz administracyjny

PRACA A NAUKA

Troska o podnoszenie kwalifikacji pracowników nie jest aktem łaski zakładu pracy czy wyrazem dobrej woli kierownictwa, a po prostu koniecznością. Przy czym obowiązki pracodawcy nie kończą się na skierowaniu. Reguluje to uchwała Rady Ministrów nr 263 („Monitor Polski" nr 1 z 1983 r.), obowiązująca od 1 stycznia 1983 roku, w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników uspołecznionych zakładów pracy oraz przysługujących im świadczeń. Jednym z istotniejszych uprawnień są urlopy szkoleniowe. Ich wymiar (w dniach roboczych) jest zróżnicowany i dotyczy tylko osób skierowanych do nauki przez zakład pracy, a wynosi:

- 2 dni w szkole podstawowej i innych równorzędnych,
- 6 dni w zasadniczych zawodowych wieczorowych, a dodatkowo 6 dni w ostatnim roku nauki, jeżeli przystępuje się do egzaminu końcowego,
- 6 dni w średnich wieczorowych, a dodatkowo 6 dni w ostatnim roku nauki, jeżeli zdaje się egzamin dojrzałości lub inny końcowy,
- 12 dni w zasadniczych zaocznych i średnich zaocznych,
- 21 dni w szkołach wyższych na studiach wieczorowych,
- 28 dni na studiach zaocznych oraz dodatkowo w ostatnim roku 21 dni na przygotowanie i przystąpienie do egzaminu magisterskiego (dyplomowego).

Pracownicy, którzy przystępują do egzaminów jako eksterniści, korzystają z urlopu szkoleniowego w wymiarze:

- 5 dni w szkole podstawowej (przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów),
- 10 dni w zasadniczej,
- 12 dni w szkole średniej, a ponadto 6 dni na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminu dojrzałości lub innego końcowego egzaminu,
- w szkole wyższej — odpowiednio — 21 i 21,
- 28 dni na udział w obowiązujących zajęciach w toku całych studiów podyplomowych.

Jeśli pracownika skierowano na szkolenie w systemie dziennym, w normalnym toku studiów, to ma on prawo do urlopu szkoleniowego na czas trwania obowiązkowych zajęć zgodnie z programem nauczania.

Czy zakład pracy może skierowanie do nauki uzależnić jakimś zobowiązaniem? Tak, np. obowiązkiem przepracowania określonego czasu w tym zakładzie po ukończeniu nauki.

Warto zaznaczyć, że nie istnieje żaden związek między wymiarem czasu pracy a prawem do urlopu szkoleniowego. Postanowienia tego aktu prawnego jednakowo dotyczą osób zatrudnionych w pełnym wymiarze, na pół czy ćwierć etatu.

Niewykorzystany w ciągu roku urlop szkoleniowy nie kumuluje się, czyli nie może być odebrany w następnym roku nauki. Nie przysługuje też z tej racji ekwiwalent pieniężny.

Urlop szkolny udzielany jest w dniach roboczych. Zatem nie wlicza się do niego niedziel i świąt przypadających w okresie jego trwania. W razie choroby w czasie udzielonego urlopu szkoleniowego, trwającej nieprzerwanie trzy lub więcej dni, tak, jak w przypadku urlopu wypoczynkowego, należy go pracownikowi przedłużyć o odpowiednią liczbę dni roboczych lub udzielić w terminie późniejszym.

Do korzystania z tych wszystkich świadczeń niezbędne jest okazanie w zakładzie pracy zaświadczenia ze szkoły, że pracownik jest uczniem lub studentem w danym roku szkolnym (akademickim).

MIECZYSŁAW BAGIŃSKI
wojewódzki rzecznik prasowy

Z KRONIK MO

Kierownicy punktów komisowej sprzedaży nawozów sztucznych w Drozdowie i Dobrzyjałowie prostym sposobem przywłaszczyli sobie przez 10 miesięcy kwoty nie mniejsze niż 40 000 zł na szkodę GS-u: mimo mechanicznego rozładunku nawozów, rachunki wystawiali za ręczny.

Barbara K. z Łomży podrobiła zaświadczenie o członkostwie w Spółdzielni Mieszkaniowej w Ostrołęce, by starać się o przydział mieszkania w łomżyńskiej „Perspektywie".

Kierownik Oddziału Sieci Okręgowej Urzędu Telekomunikacyjnego, Tadeusz B., został w trybie przyspieszonym ukarany 50 000 zł grzywny za spożywanie alkoholu w zakładzie pracy. Tę samą cenę, za taki sam czyn, zapłacił kierownik grupy awaryjnej Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych.

Kazimierz Sz. z Mroczek usiłował przekonać milicjanta z Goniądza przy pomocy tuszki cielęcej o wadze 50 kg, by odstąpił od kierowania wniosku do kolegium o prowadzenie samochodu po spożyciu alkoholu. Sąd Rejonowy w Grajewie zasądził 120 000 grzywny i przepadek dowodu rzeczowego w postaci cielęciny. Kroniki milczą na temat odpowiedzialności przed kolegium za jazdę w stanie wskazującym na spożycie napoju „procentowego".

Oborowy z Krzyżewa (gm. Sokoły) w miejscu pracy, czyli w Stacji Oceny Odmian, nie tylko pracował po pijanemu, lecz jeszcze naubliżał swemu dyrektorowi, na dodatek kobiecie. Niegodny postępek Sąd Rejonowy w Zambrowie ukarał sześcioma miesiącami więzienia.

Krewki zambrowski dziewiętnastolatek, Karol W., grożąc pobiciem i użyciem noża, zmusił nieletniego Krzysztofa J. do wręczenia mu 105 dolarów USA.

Czesław R. z Grajewa podejmował alkoholem Zbigniewa K. z innego osiedla. W trakcie przyjęcia trzydziestoletni gość zasłabł i około 21.00 został przewieziony do szpitala, gdzie o 5.00 zmarł.

20-letnia panna z Zambrowa przez rok pracy w sklepie „Gobelin", w porozumieniu z innymi, zagarnęła z utargów nie mniej niż 100 000 zł.

Kierowca bielsko-białskiego „Transbudu" zameldował, że do samochodu „Jelcz" zaparkowanego przy hotelu „Polonez" dokonano włamania. Zginęło 31 pił tarczowych i 4 paczki brzeszczotów do cięcia metalu.

Kierujący ciągnikiem gąsienicowym z pługiem do odśnieżania nietrzeźwy Cezary Z. z Wizny zjechał do rowu. Wyszedł z kabiny, gdy silnik pracował na wstecznym biegu, i dostał się pod gąsienicę ponosząc śmierć na miejscu.

Kierownik kontroli jakości w szczuczyńskim POM-ie podejrzany jest o przerobienie daty ważności dowodu rejestracyjnego.

Niespełna osiemnastoletni Leszek K. z Kossak Nadbielnych został przyłapany na kłusownictwie. Dowody rzeczowe stanowią: jeden zając żywy, jeden martwy i 4 wnyki.

W restauracji „Turystyczna" w Kolnie konsument Jan M. zgubił portfel z dokumentami i niebagatelną sumką — 250 000 polskich złotych i 400 amerykańskich dolarów. Sprzątaczka Anna Sz. portfel znalazła godzinę później i przywłaszczyła. Milicja wpadła na pomysł przeszukania mieszkania Sz. i odnalazła tam wszystkie dokumenty oraz większość walorów Jana M.

Włamania dokonano do magazynu tkanin surowych ŁZPB „Narew". Sprawca wszedł nocą na dach magazynu, wybił szybę i wyniósł 4 bele białego materiału, tzn. surówki bawełnianej, wartości 168 000 zł.

Krystyna Sz., już karana za nielegalny handel wódką, sprzedała pół litra „Extra Żytniej" Danucie K. za 800 zł. Pani Sz. samotnie wychowuje trójkę dzieci. Sąd skazał ją na rok ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnie dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie.

Samobójstwo przez powieszenie i pod wpływem alkoholu popełnił trzydziestotrzyletni mieszkaniec Łomży, ojciec dwojga dzieci. Zmarły zapowiedział, że odbierze sobie życie. Alkohol pijał nałogowo.

We własnym, drewnianym domu zmarła wskutek zaczadzenia niedołężna, głuchoniema grajewianka. Piec, w którym staruszka rozpaliła ogień, miał nieszczelności między kaflami i przylegał do ściany. Zapaliła się belka, a dym i czad wypełniły izbę. Straż pożarna zapobiegła pożarowi, uratowała dom. Dla Anny W. pomoc przybyła już za późno.

KONTAKTY

wieści gminne

RUTKI. Kolejna informacja o węglu, szlagierze tegorocznej zimy. W tym roku gmina potrzebuje go ok. 5000 ton, rozdzielnik przewiduje 2500, na plac dotarło 1600. Komentarz zbędny.

● Podobnie zapowiada się zaopatrzenie w nawozy azotowe. Gminna Spółdzielnia wprowadziła ich reglamentację. Każdemu stojącemu w kolejce sprzedaje się po 500 kilogramów. Krytykują to rolnicy posiadający duże gospodarstwa, gdyż kilkakrotnie muszą ustawiać się w kolejkach.

● Dostaje się też producentom nawozów dostarczanych luzem. Czy opłaci się transportować superfosfat pylisty, jeśli w nawozie jest tylko 18 proc. czystego składnika? Należałoby raczej wytwarzać nawozy wysokoskładnikowe.

● Można by sądzić, że mamy zbyt dużo mięsa — na jednym z lutowych skupów przedstawiciele przemysłu mięsnego odmawiali przyjmowania dostarczonych krów.

● Fakty przeczą opinii, że rolnicy są przeciwni inseminacji bydła. W Pruszkach, gdzie mieszka inseminator, temu zabiegowi poddawanych jest 70 proc. krów, w gminie — jedynie 20.

● Imponuje aktywność miejscowej Gminnej Spółdzielni w zdobywaniu materiałów budowlanych. Ostatnio spółdzielcy sprowadzili 100 tys. tzw. bloczków budowlanych. Następna dostawa, w podobnej ilości, spodziewana jest za kilka tygodni.

KULESZE KOŚCIELNE. Trwa przeprowadzka Urzędu Gminy do nowego budynku. Najładniejszą salę zarezerwował na swoje potrzeby USC. Są tam parkiety, dywany, palmy. Nie ma natomiast jeszcze pary, która zainauguruje działalność USC w nowym pomieszczeniu. Chęć zgłosiły cztery panny pracujące w Urzędzie Gminy.

● Niestety, uzasadnione są chyba obawy, że nawet w nowym lokalu USC nie zdoła zahamować tendencji do wyludniania się gminy. Z końcem 1985 roku w gminie mieszkało 3766 osób, w tym 1860 kobiet i 1936 mężczyzn. Najczęściej wyjeżdża młodzież do szkół, a po ich ukończeniu zostaje.

SOKOŁY. W najbliższych tygodniach miejscowy ośrodek opuści małżeństwo lekarzy — wyjeżdżają do Białegostoku. Na razie nie widać następców, chorzy będą musieli więc czekać na lekarzy, którzy będą dojeżdżać.

● Niestety, nie tylko lekarze udają się do Białegostoku, również smakosze wędlin i ciast wybierają się po te wiktuały do stolicy regionu.

● Ciągotom do tego miasta nie ma się co dziwić. Np. do Łomży można dojechać tylko dwoma bezpośrednimi autobusami, do Białegostoku — pięcioma przed południem i dwoma po południu. Na dodatek po remoncie torów zupełnie przyzwoicie jeżdżą pociągi. Podróż do Łap trwa 14 minut, poprzednio 40.

● Sokoły należą do tych szczęśliwych gmin, które posiadają księgarnie. Tu też potwierdzają się tendencje, występujące w miejskich domach książki — długo czekają na nabywców wydania współczesnych autorów. Poszukiwana jest klasyka i wszelkiego rodzaju wydawnictwa encyklopedyczne oraz słowniki. Ostatnio nie było zupełnie problemu z rozprowadzeniem subskrypcji podręczników z kasetami do nauki języka angielskiego.

03.06 TV 03.11

CZWARTEK — 6 MARCA

PROGRAM I

16.30 „O mnie, o tobie, o nas" — magazyn szkolny. 16.55 „Był sobie człowiek" — franc. serial animowany. 17.30 „Wspólna Polska, wspólne sprawy". 17.55 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK. 18.05 „Patrol". 18.30 „Sonda". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Pasja życia". 19.30 Dziennik. 20.15 „Telefon 110" — serial NRD. 22.10 „Interstudio".

PROGRAM II

17.00 „Spróbuj sam". 17.30 „Religie i kościoły w Polsce". 18.30 Program lokalny. 19.00 „Love story". 19.30 Dziennik. 20.15 „Rozmaitości baletowe". 20.45 „Variete, variete" — program rozrywkowy. 21.30 Studio Sport. 22.00 „Ukrzyżowani kochankowie" — film japoński.

PIĄTEK — 7 MARCA

PROGRAM I

16.30 Dla dzieci: „Majsterklepka". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.30 „Gra o milion". 18.00 „Bez próby". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Studium". 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy". 20.30 „Placówka" — film polski. 22.25 „Kontakty". 22.55 Mistrzostwa Świata w piłce ręcznej mężczyzn. 23.40 „Złota Tarka 85".

PROGRAM II

17.30 „Aut". 18.00 „Zatrzymane w kadrze". 18.30 Program lokalny. 19.00 „Dzielny kotek Mimi" — film animowany. 19.30 Dziennik. 20.00 „Galerie świata" — „Ermitaż". 20.30 „Lata trzydzieste, lata czterdzieste". 21.10 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich. 21.55 „Zmienna pogoda" — film angielski.

SOBOTA — 8 MARCA

PROGRAM I

9.00 „Sobótka" oraz film „Czterej pancerni i pies". 10.40 Estrada Folkloru — „Od Łowicza do Opoczna". 10.55 „Bariery". 11.25 TV Lista Przebojów. 11.40 „Na krawędzi słowa". 12.00 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców. 12.30 „Chwila w Troi" — program poetycki. 12.55 TV Lista Przebojów muzyki poważnej. 13.15 „Silniejsza" — jednoaktówka A. Strindberga. 14.05 „Ocalić od zapomnienia". 14.30 „Militaria — obronność, nowoczesność". 15.05 Teatr TV: A. Beaumarchais — „Wesele Figara". 16.30 „Kram" — magazyn konsumenta. 17.20 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych. 17.25 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich. 18.30 Młodzieżowy Klub Jedynki. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt". 19.30 Dziennik. 20.00 „Miłość ci wszystko wybaczy" — film polski. 21.55 „Czas". 23.00 Sportowe rytmy tygodnia. 23.50 „Przebudzenie" — film ang.

PROGRAM II

15.00 Sobota w Dwójce. 15.05 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia. 16.25 Wideoteka dla pań. 17.30 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław 86. 18.00 „Wioska Ziemia" — angielski film dokumentalny. 19.00 „Spektrum". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Bis na bis" — wspomnienie o J. Iwaszkiewiczu. 20.55 Filharmonia Dwójki — Słynne orkiestry świata. 21.50 Midem 86. 22.40 „Klejnot w koronie" — serial angielski.

NIEDZIELA — 9 MARCA

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn". 10.35 „Miłośnicy przyrody" — angielski film dokumentalny. 11.15 Klub Sześciu Kontynentów. 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach. 13.00 „Następny proszę" — serial angielski. 13.50 „Siedem anten". 14.35 „Kraj za miastem". 15.05 Teatr Młodego Widza: „Zaczarowane piosenki". 15.50 „Studio 1". 18.20 „Antena". 19.00 Wieczorynka — „O czym szumią wierzby". 19.30 Dziennik. 20.00 „Celuloidowe dzieci" — film włoski. 21.00 „Pegaz". 21.45 Sportowa niedziela. 22.20 San Remo 86.

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących: „Celuloidowe dzieci". 11.00 „Peryskop" — program wojskowy. 11.30 Lokalny koncert życzeń. 11.55 Niedziela w Dwójce. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.20 „Jutro poniedziałek" — magazyn. 12.50 „Zwierzęta w kamerze" — Lato świstaków. 13.15 Finał przebojów Dwójki. 14.05 „Robin Hood" — serial angielski. 15.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław 86. 16.00 „Wilhelm Zdobywca" — serial francuski. 16.50 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich. 17.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko". 18.00 Przeboje B. Kaczyńskiego. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Stereo i w kolorze" — recital K. Jabłońskiego. 21.00 Festiwal piosenki aktorskiej — Wrocław 86. 21.30 „Życie Kamila Kuranta" — serial TP. 22.35 „Brunona Miecugowa duchy polskie".

PONIEDZIAŁEK — 10 MARCA

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie Myślących". 16.55 Kino Zwierzyńca: „Na lewo od pingwinów". 17.30 „Bezlitosny front" — serial NRD. 18.30 „Echa stadionów". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Laboratorium". 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: P. O. Enguist — „Noc Trybad" 22.35 „Rozmowa na telefon".

PROGRAM II

17.00 „Bliżej prawa". 17.30 „Moja muzyka" — Olga Sawicka. 18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej. 19.00 „Piękni i wspaniali". 19.30 Dziennik. 20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu". 21.45 „Rozmowy z Lucynką". 22.10 „Misja": — serial polski.

WTOREK — 11 MARCA

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Tylko dla orląt". 16.55 Dla dzieci: „Fasola". 18.00 TV Informator Wydawniczy. 18.20 „Plusy i minusy". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Klinika zdrowego człowieka". 19.30 Dziennik. 20.00 „Zebranie otwarte". 20.30 „Mauregard" — serial francuski. 21.50 Wieczór z „Pegazem".

PROGRAM II

17.00 „Savoir vivre... a tu życie". 17.30 „W obronie własnej". 18.00 „Śpiewnik Domowy". 19.00 „Komedia z pomyłek" — film polski. 19.30 Dziennik. 20.15 „Auto-moto fan klub". 20.45 „Nadzieja" — spotkanie z R. Bratnym. 21.25 „Bezdomni" — film radz.

tc

kina

ŁOMŻA: „Październik" — „Życzliwi sąsiedzi" (chiń.), od l. 12, 7—8 III — „Dłużnicy śmierci" (pol.), od l. 18, 9—11 III — „Wkrótce nadejdą bracia" (pol.), od l. 15, 12—14 III — „Podróż dookoła mojej głowy" (CSRS), od l. 15; „Millenium" — 6—9 III — „Zagadka nieśmiertelności" (ang.), od l. 18, 10—12 III — „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" (chiń.), od l. 15.

ZABRÓW: „Kosmos" — 6—12 III — „Gliniarz z Beverly Hills" (USA), od l. 18, 13—14 III — „Jestem przeciw" (pol.), od l. 15.

WYSOKIE MAZ.: „Wars" — 6 III — „Pod wulkanem" (USA), od l. 18, 7—9 III — „Miłość z listy przebojów" (pol.), od l. 15, 11—16 III — „Spokojnie, to tylko awaria" (USA), od l. 15.

GRAJEWO: „Relax" — 6—8 III — „Miłość Swanna" (franc.RFN), od l. 18), 9—10 III — „Fetysz" (pol.), od l. 15, 11—12 III — „Bez końca" (pol.), od l. 18.

CIECHANOWIEC: „Meteor" — 6—9 III — „Gry wojenne" (USA), od l. 12, 11—12 III — „Droga szkieletów" (rum.), od l. 15.

KOLNO: „Wrzos" — 6—9 III — „Ballada o Narayamie" (jap.), od l. 18, 10—11 III — „Błękitne góry (ZSRR), od l. 15, 12—13 III — „Synteza" (pol.), od l. 12.

STAWISKI: „Saturn" — 6—7 III — „24 godziny w deszczu" (bułg.), od l. 15, 8—9 III — „Eliksir młodości" (rum.), 11—12 III — „Cały ten zgiełk" (USA), od l. 15.

WĄSOSZ: „Awangarda" — 8 III — „Łańcuch" (CSRS), od lat. 18 i „Miłość szesnastolatków" (NRD), od l. 15, 8—9 III — „Pawilon drapieżników" (CSRS), od l. 18 i „Cyrk bez granic" (rum.).

JEDWABNE: „Oaza" — 6 III — „Widziadło" (pol.), od l. 18, 8—13 III — „Powrót Jedi" (USA), od l. 12.

MAŁY PŁOCK: „Naprzód" — 6 III — „Policjantka" (franc.), od l. 18 i „Nieposkromieni hajducy" (węg.), od l. 15, 9—10 III — „Lekkie obrażenia ciała" (pol.), od l. 18 i „Księżniczka czardasza" (węg.), 12—13 III — „Inne spojrzenie" (węg.), od l. 18 i „Do góry nogami" (pol.), od l. 12.

NOWOGRÓD: „Ziemowit" — 8—9 III — „Gra o jabłko" (CSRS), od l. 18 i „Magellan powraca" (rum.), od l. 15, 11—12 III — „Variola Vera" (jug.), od l. 18 i „Kelner, płacić" (CSRS), od l. 12.

GRABOWO: „Roma" — 6—7 III — „Dwa dni razem" (ZSRR), od l. 15, 8—9 III — „Zmory" (pol.), od l. 18, 11—12 III — „A stawką jest śmierć" (franc.), od l. 18.

imprezy kulturalne

WDK Łomża — 8 III, godz. 17.00 — widowisko folklorystyczne „Rajby kurpiowskie".

MDK Zambrów — 6 III — otwarcie wystawy malarstwa ze zbiorów BWA w Łomży, 7 III — monodram w wykonaniu Jerzego Zelnika.

MGDK Grajewo — 7 III, godz. 17.00 — uroczyste otwarcie Amatorskiego Klubu Filmowego „Pegaz".

GOK Szumowo — 6 III, godz. 19.00 — prelekcja w ramach Uniwersytetu Powszechnego: „Ochrona prawna rodziny".

GOK Trzcianne — 6 III, godz. 16.00 — konkurs plastyczny dla dzieci: „Kwiatek dla Ewy", 8 III, godz. 17.00 — projekcja zestawu bajek dla dzieci.

GOK Rajgród — 8 III, godz. 18.00 — uroczysty koncert pt. „Pokój, pokój kobietom". Występy amatorskich zespołów artystycznych oraz zgaduj-zgadula „Kobieta w literaturze".

GOK Boguty — 7 III, godz. 13.00 — spotkanie z członkiem Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Prelekcja oraz konkurs i film o alkoholizmie.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Wojewodzie Łomżyńskim zmieniło orzeczenie Kolegium Rejonowego do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie i ukarało ob. Tadeusza Liszewskiego, s. Stanisława, zam. w Grajewie, ul. Kopernika 65, karą zasadniczą grzywny w wys. 15 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową orzekło podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dn. 24 maja 1985 r. w Grajewie jako kierowca taksówki osobowej zawyżył należność za wykonaną usługę o 78 zł, co stanowi wykroczenie określone w art. 138 kw.
K-49

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-1336/85 z dnia 16 grudnia 1985 r. ukarało Stefana Romeja, s. Stefana, ur. 14.10.1951 r., zam. Łomża, karą grzywny w wysokości 50 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego oraz karami dodatkowymi w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych i niemechanicznych na okres 3 lat, podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty" na koszt ukaranego za to, że w dniu 5.11.1985 r. o godz. 18.45 w Łomży na ul. Zjazd, będąc w stanie nietrzeźwym, kierował samochodem marki „Fiat 125p", nr rej. LOM-6838 oraz kierował samochodem nie mając do tego uprawnień, tj. prawa jazdy. II. W dniu 1.12.1985 r. o godz. 11.50 w Piątnicy na ul. Stawiskowskiej będąc po użyciu alkoholu kierował samochodem marki „Fiat 126p", nr rej. LOM-0549 oraz kierował samochodem nie mając do tego uprawnień.
K-57

Zarząd Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży

INFORMUJE

iż Yacht-Klub „Arcus" Spółdzielni Mieszkaniowych Województwa Łomżyńskiego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie z siedzibą w Łomży ORGANIZUJE

KURS NA STOPIEŃ ŻEGLARZA I STERNIKA JACHTOWEGO

Zgłoszenia należy składać do komórek społeczno-wychowawczych macierzystych spółdzielni mieszkaniowych do dnia 1986-03-10.

Zarząd WZSM
K-104

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
ZARZĄD GŁÓWNY
OSRODEK HODOWLI ZWIERZYNY „OLSZYNY"
w Elżbiecinie, 18-421 Piątnica

ogłasza

w dniu 1986.03.27 o godz. 12.00 przetarg nieograniczony na **sprzedaż ciągnika Ursus C-328**, rok produkcji 1965, cena wywoławcza 186 516 zł.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Ośrodka na dwie godziny przed przetargiem. W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, odbędzie się przetarg II o godzinie 13.00.

Wymieniony ciągnik można oglądać codziennie w godz. 7.00—9.00 w siedzibie Ośrodka.
K-102

ogłoszenia drobne

POŚREDNICTWO matrymonialne, krajowe-zagraniczne, tysiące ofert. „Mazury", Olsztyn, skrytka 336.
k 56-0

UNIEWAŻNIAM treść pieczątki: „Ło 307, Jan Ostrowski, lekarz pediatra, Łomża, ul. Broniewskiego 1/28, tel. 43-30".
K-1114

ZAGUBIONO prawo jazdy nr 12965/83, kat. B. Bogusława Maliszewska, Łomża Poznańska 70.
K-1115

ZAGUBIONO prawo jazdy na nazwisko Antoni Modzelewski, Sulki 18, gm. Miastkowo.
K-1117

SPRZEDAM budynek mieszkalny, gospodarczy, działkę 28 a. Cydzyn Stary 27, koło Łomży. Informacja: Łomża, tel. 26-59.
K-1118

KUPIĘ lub wynajmę garaż. Łomża, tel. 63-16.
K-1119

ZAGUBIONO prawo jazdy nr 5076/69 ABCE. Szczepan Szczytkowski, Łomża, Nowoprojektowana 25.
K-1120

ZAGUBIONO prawo jazdy ABCDE, nr 0247/71. Jan Dobrzycki, Ks. Anny 16/80, Łomża.
K-1121

BETONIARKĘ, stół wibracyjny, formy — sprzedam. Łomża, tel. 21-16.
K-1123

ZASTAWĘ — 1980 sprzedam. Łomża, tel. 30-32.
K-1125

SPRZEDAM Fiata 126p rok 1985. Czarnocin 162 (po godz. 15.00).
K-1126

Ppor. WIESŁAWOWI WIŚNIEWSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
OJCA
składają współpracownicy z WUSW w Łomży
K-1124

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 62-22-83. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 356/86 r. Nakład 32 000 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 36 928. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 195 zł, półrocznie — 390 zł, rocznie — 780 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. R-4

KONTAKTY

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione w kolejności od 1 do 35, utworzą hasło, które należy nadesłać do 20 marca br.

POZIOMO: 2) podarek, upominek, 8) umożliwia wyciąganie korków z butelek, 13) okres godowy cietrzewia, głuszca, 14) jej dotknięcie cuda czyni, 15) komosa, 16) zabawa w maskach, 17) rodzaj dekoltu w sukni, 18) zbiorowisko trawiaste w obszarze międzyzwrotnikowym, 19) pocisk do niszczenia statków, 20) maszyna do nitkowania przędzy, 21) może być w dal lub o tyczce, 22) przędza jedwabna luźno skręcona z kilku nitek greży, 25) przyjemny zapach, 30) nasz słynny pamiętnikarz, 36) męski kwartet wokalny, 37) niezbędny do marynowania, 38) proroctwo, wieszczba, 39) z Saną, 40) gatunek kaczki, 41) futro z tchórza, 42) najważniejsza ruda srebra, 43) ptak nocny z rzędu kozodojów, 45) kompres, 48) japoński sport narodowy, 49) kierunek posuwania się statku, 50) dychawica, 55) piękność kobiety, 56) nóż ogrodniczy, 57) autor „Placówki", 58) odmiana smacznej gruszki, 63) japońska forma poetycka, nierymowany 31-sylabowiec, 64) potoczna nazwa miedzianych szelągów, 65) mózgowy, rdzeniowy, wzrokowy, 66) kartkowy smakołyk, 67) ten, kto orze ziemię, 70) niedozwolony chwyt w zapasach, 78) wieje ku równikowi, 81) 20 libr, 82) sadła za skórę, 83) pozostałość, 84) dawne źródło światła, 85) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 13, 86) wojskowy lub szkolny, 87) jałoszka, 88) imię żeńskie, 89) kończyna, 90) pomieszczenie, w którym kroi się blachę, 91) pracownik działu, ukrytego w poprzednim haśle.

PIONOWO: 1) szminka, 2) kobieta lotnik, 3) zakaz wywozu lub przywozu określonych towarów, 4) wielki poemat epicki, 5) osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej na wekslu, 6) papierosy, kawa, herbata, 7) łódź używana przez Chińczyków, 8) rodzaj buta męskiego, 9) dawny klub towarzyski, 10) podpora moralna, finansowa, 11) znany wodospad w płd.-wsch. Finlandii, 12) pocisk artyleryjski lub owoc południowy, 23) okręg, rejon, 24) rodzaj smacznych lodów, 26) wydawnictwo periodyczne wychodzące raz na rok, 27) hiszpański ubiór kobiecy w formie krótkiej pelerynki z kapturem, 28) przyrząd gimnastyczny, 29) odłamki rozkruszonego muru, 30) miejsce picia wody mineralnej, 31) udaje chorego, 32) związek, znajomość, zażyłość, 33) odmiana śliwki, 34) tradycyjny dawany kobietom w dniu ich święta, 35) metropolia naszych sąsiadów, 44) dawny nauczyciel domowy, 45) wprowadzenie kogoś w błąd, 46) pomieszczenie na statku, w którym przewożone są towary, 47) w silniku turboodrzutowym urządzenie do spalania dodatkowego paliwa w celu zwiększenia siły ciągu, 51) urządzenie do wywiercania otworów w sękach, 52) półkrwi Murzynka, 53) bar, knajpa, 54) magazyn, 59) ryba z rodziny karpiowatych, 60) plucha, 61) przekonanie, 62) starożytne liczydła, 68) zbrojny spisek, bunt, 69) rodzaj aromatycznej przyprawy, 71) nimfa wodna, 72) ciepłe okrycie robocze, 73) bagażowy, 74) do malowania kobiecych ust, 75) ucieka przed nagonką, 76) utwór liryczny o tematyce żałobnej, 77) faza księżyca, 78) ozdobne naczynie do napojów, 79) dowódca małego statku wodnego, 80) ludowy taniec śląski.

EUGENIUSZ JACEL

kluser
piłki ręczne — 5 sztuk
zegar ścienny
suszarka do włosów
komplet posrebrzanych sztućców do ciast
nagrody: